CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 155

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 9 czerwca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Plamy na palestyńskiem słońcu

W ostatnich czasach prasa żydowska pisze wiele o wspaniałym rozwoju gospodarczym i kulturalnym Palestyny, przedstawiając ją jako „kwitnącą oazę w morzu światowego kryzysu".

Nie ulega wątpliwości, że napływ wielkich kapitałów w ciągu ostatnich 7 lat stworzył w Palestynie zupełnie specjalne warunki gospodarczego rozwoju. Kraj, doskonale administrowany pod względem finansowym przez Anglików, posiada znaczne nadwyżki budżetowe; rozwija się przemysł i rolnictwo; w szybkiem tempie rosną cyfry handlu zagranicznego, a proces kapitalizacji osiągnął tak wysoki poziom, że dzisiaj banki palestyńskie nie płacą od wkładów więcej jak pół procent.

Gdy świat cały walczy z ciężkim kryzysem, Palestyna przeżywa okres prosperity. To prawda. Błędem byłoby jednak wysnuwać z tego faktu przedwczesne wnioski polityczne. Co innego bogactwo i rozwój gospodarczy Palestyny, a co innego realizacja żydowskiej polityki narodowej.

Otóż stwierdzić należy, że rozkwit ekonomiczny Palestyny w ostatnich czasach nie idzie bynajmniej po linji tej polityki. Z dwu powodów. Po pierwsze dlatego, że zamiast poprawić się, deformuje się budowa społeczna żydostwa palestyńskiego, po drugie zaś rozwój gospodarczy Palestyny przybiera zbyt jednostronne cechy.

Już w r. 1931 uwarstwienie społeczne żydów palestyńskich budziło poważne wątpliwości. Oto z ogólnej ilości żydów 29 procent było zajętych w przemyśle, 13 i pół w handlu, 11 w wolnych zawodach, 23 w „różnych" zawodach, a tylko 18.5 procent w rolnictwie. W stosunku do całej ludności palestyńskiej udział żydów wyniósł w rolnictwie 9 procent, w przemyśle 43 proc., a w wolnych zawodach aż 56 i pół procent! Jeżeli się uwzględni, że żydzi stanowią w Palestynie jedną czwartą ludności, cyfry te dają wiele do myślenia.

Tak było w 1931 r. Od tego czasu sytuacja zmieniła się jeszcze bardziej. Ilość żydów dzięki emigracji wzrosła ze 174 tysięcy na 240 tysięcy (Arabów liczy Palestyna 870 tysięcy), ale proporcje w układzie społecznym uległy dalszemu zniekształceniu.

W ciągu ostatniego roku emigracja żydowska do Palestyny składała się w znacznej części z żydów niemieckich, których przybyło około 10.000. W olbrzymiej większości byli to ludzie bogaci, którzy zasilili Palestynę poważnemi kapitałami. Lekarze, adwokaci, rentjerzy, a natomiast znikomy odsetek rolników i robotników. Nie ulega więc wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwu lat struktura żydostwa palestyńskiego uległa dalszej zmianie na niekorzyść rolnictwa.

Zresztą i rolnictwo żydowskie w Palestynie, mimo dobrych wyników finansowych, reprezentuje formację bardzo jednostronną. Koloniści żydowscy zajmują się przedewszystkiem dobrze rentującą się produkcją owoców, zaniedbując uprawę zbóż i warzywnictwo.

Jeżeli tak dalej pójdzie, łatwo zdarzyć się może, że żydzi zamiast realizować ideę... „siedziby narodowej", skopjują w Palestynie karykaturalny obraz struktury społecznej, cechującej ich zbiorowisko w diasporze. Olbrzymia głowa „wolnych" zawodów, rozrośnięty tułów handlu, a to wszystko opierając się na karykaturalnie wątłych nogach rolnictwa i pracy fizycznej.

Jak widzimy więc, mimo bogactwa i prosperity, widać na słońcu palestyńskiem coraz liczniejsze plamy.

S. S.

Zamach wprawdzie stłumiony, ale

Sytuacja w Kownie naprężona

Zamach...

BERLIN, 7.6. Niemieckie biuro informacyjne popołudniu ogłosiło wiadomość, pochodzącą z Tylży, a omawiającą ostatnie wypadki w Kownie.

Według tego doniesienia, w nocy ze środy na czwartek dokonano w Kownie zamachu wojskowego, przyczem inicjatorami zamachu byli wojskowi — zwolennicy Waldemarasa. W ciągu nocy Waldemaras, znajdujący się na zesłaniu, został przewieziony samolotem w okolicę Kowna. Zwolennicy obwołali go premjerem. W chwili obecnej Waldemaras znajduje się w gmachu sztabu generalnego.

Władzę w stolicy litewskiej objęli wojskowi, jakkolwiek wyżsi dygnitarze państwowi stoją po stronie dotychczasowego rządu. Prezydent Litwy nie chce prowadzić rokowań z powstańcami. Trudno jest przewidzieć obecnie, jak rozwiną się wypadki.

...czy spokój?

RYGA, 7.6. Dyrektor litewskiej agencji telegraficznej oświadczył, że w Kownie panuje zupełny spokój, wszystkie zaś urzędy pracują normalnie. Natomiast te osoby, które przybyły pociągiem kowieńskim do Rygi, utrzymują, że w ciągu nocy ze środy na czwartek w Kownie słychać było silną strzelaninę. Nie zdołano jednak stwierdzić, kto strzelał i czy są ofiary.

W związku z temi wiadomościami krążą w Rydze najrozmaitsze wersje. Utrzymuje się naogół przekonanie, że wypadki kowieńskie były przygotowane zawczasu przez zwolenników Waldemarasa. Jednak ruch ten nie osiągnął upragnionego celu. Dokładnych wiadomości zdobyć nie można, gdyż wszystkie redakcje ryskie, które usiłowały nawiązać łączność z Kownem, nie zdołały tego osiągnąć.

Sprzeczne pogłoski

BERLIN, 7.6. Według dalszych wiadomości, które tu napłynęły z Kowna, trudno sobie wyrobić pojęcie o położeniu, szczególnie, że krąży mnóstwo sprzecznych pogłosek. Jedna z nich brzmi, że w godzinach popołudniowych między zamachowcami a dotychczasowym rządem doszło do porozumienia, przyczem Waldemaras objął stanowisko premjera i tekę ministra Spraw Zagranicznych. Inna znowu pogłoska podaje, że Waldemaras został odstawiony samolotem do miejsca zesłania, rząd nie wystąpił jednak przeciwko niemu, gdyż został on przewieziony do Kowna rzekomo wbrew swojej woli.

Jakkolwiek za Waldemarasem wyraźnie oświadczyć się miały tylko oddziały lotnicze i czołgi, reszta formacyj wojskowych nie jest wrogo dla Waldemarasa usposobiona, zachowując narazie rezerwę. Gmach, w którym mieszka prezydent Smetona, obsadzony jest przez 300 ludzi. Przypuszczają, że mimo wszystko w łonie rządu nastąpią poważne zmiany, nawet wtedy, gdyby zamach Waldemarasa całkowicie się nie udał.

Urzędowy komunikat litewski

BERLIN, 7. 6. — Litewska Agencja Telegraficzna podaje:

„W związku z przeprowadzoną w ciągu ubiegłej nocy przez garnizon kowieński próbą alarmu oraz kilku pozostającemi w związku z tem incydentami, okazało się, że grupa oficerów, korzystając ze stanu alarmowego, usiłowała wywrzeć na prezydenta republiki nacisk w tym kierunku, aby obecny rząd uległ przekształceniu na rzecz mającego powstać rządu Waldemarasa.

Wobec tego, że prezydent państwa kategorycznie sprzeciwił się choćby samemu tylko rozważaniu tego rodzaju prób, szef sztabu generalnego, gen. por. Kubilnas ustąpił.

Jego dymisja została przyjęta, a jego miejsce zajął komendant szkoły wojskowej. Waldemaras, który już wczesnym rankiem przewieziony został przez jednego z oficerów lotników z miejsca zesłania do Kowna, po kilkugodzinnym pobycie wśród lotników wojskowych, około godz. 13,20 był przez samych oficerów lotników przekazany sztabowi generalnemu, a przez ten — organom policji państwowej. Pozostaje on obecnie do dyspozycji policji. Tem samem wszystkie pogłoski o rzekomo udanym przewrocie, o rokowaniach z Waldemarasem celem utworzenia rządu, o jego pobycie w pałacu prezydenta państwa oraz o utworzeniu rządu Waldemarasa są zmyślone.

W całym kraju, we wszystkich formacjach armji panuje zupełny spokój i dyscyplina. Spośród uczestników tego niekarnego wystąpienia aresztowano 7 osób. Kilku innych się ukrywa. Pozatem dokonano jeszcze paru innych aresztowań. W czasie incydentów nikt nie został zabity, ani raniony.

Aresztowanie 27 oficerów

KRÓLEWIEC, 8. 6. (PAT.). Jak donosi „Deutsche Nachrichten Bureau" z Kowna, wiadomość o aresztowaniu Waldemarasa jest autentyczna. Wraz z nim aresztowano szefa sztabu generalnego, Kubelinusa oraz 27 oficerów. W mieście panuje zupełny spokój. Prezydent Smetona jest panem sytuacji.

Nie pierwszy i nie ostatni zamach Waldemarasa

RYGA, 8.6. (tel. wł.). Wszystkie komunikaty urzędowe litewskie, które wydano w ciągu ostatnich dwu dni w sprawie zamachu w Kownie, budziły odrazu poważne zastrzeżenia. Najpierw bowiem doniesiono o kilkunastu strzałach, które miały miejsce podczas ćwiczeń wojskowych i wynikły jedynie spowodu ciemności, a później mówiło się już w tych doniesieniach nietylko o aresztowaniu Waldemarasa, lecz nawet szefa sztabu generalnego i 27-miu innych oficerów.

W tem oświetleniu nie budzą również specjalnego zaufania te doniesienia urzędowe litewskie, które głoszą, że na całym obszarze Litwy zapanował spokój. Jest rzeczą niewątpliwą, że dokoła Waldemarasa skupiają się bardzo liczne żywioły, niezadowolone z obecnego stanu rzeczy. Były dyktator Litwy posiada zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa litewskiego, szczególnie zaś pośród młodzieży i wojska. Nie można więc uważać, że dokonany wczorajszej nocy zamach był ost. próbą Waldemarasa, mającą na celu jego powrót do władzy.

Z drugiej zaś strony sprzeczność doniesień jeszcze bardziej ujawniła brak harmonji i fermenty, jakich terenem jest Litwa. Wszystko to zdaje się upoważniać do przypuszczeń, że walka o władzę występować będzie w Kownie i nadal pod różnemi postaciami. nic więc dziwnego, że w kołach politycznych panuje tam duże naprężenie i że wszyscy liczą się z możliwością poważnych wydarzeń politycznych.

Zeznania świadków

W procesie o napad na kolekturę Aszowej

Wyrok dziś późnym wieczorem

W Sądzie Okręgowym dobiega już końca proces czterech bandytów, sprawców napadu na mieszkanie kolektorki, Tauby Aszowej. W momencie, gdy miała zeznawać rodzina Aszowej, świadkowie zwrócili się do sądu z prośbą o zamknięcie drzwi, mówiąc, że obawiają się zeznawać wszystkich szczegółów, które obciążają oskarżonych, gdyż grożono im zemstą. Sąd, aby nie krępować świadków, zarządził opróżnienie sali z publiczności. Następnie zaczęły zeznawać córki Aszowej które opowiadają, że w momencie, kiedy siedzieli wszyscy przy stole, otwarły się cicho drzwi i weszło gęsiego trzech drabów w maskach z rewolwerami w ręku. Bandyci ustawili się w szeregu i zawołali: „Cicho! Stać"! Poczem rozbiegli się po mieszkaniu.

Sodowiarka z bramy domu nr. 12 przy pl. Grzybowskim opowiada, że widziała czterech wchodzących mężczyzn, a potem słyszała wołanie: „Ratunku"! Dozorca zamknął bramę i wówczas podbiegło do niej trzech mężczyzn, którzy z rewolwerami w ręku żądali odsunięcia zasuwy. W obawie o swoje życie, napadnięta otworzyła bramę, przez którą napastnicy zbiegli. Właścicielka mieszkania, na które dokonano napadu, Tauba Aszowa, poznaje jednego z uczestników napadu, Podniesińskiego. Nie może sobie przypomnieć jego fizjonomji, lecz kategorycznie oświadcza, że z postawy i ruchów przypomina jej bandytę, którego widziała w mieszkaniu.

Wyrok ogłoszony będzie najwcześniej dzisiaj późnym wieczorem.

Odrzucenie apelacji morderców b. premjera Duca

BUKARESZT, 8.6. (PAT). Wojskowy trybunał odwoławczy zakończył rozpatrywanie rekursu zabójców premjera Duca, odrzucając ich apelację przeciw wyrokowi, skazującemu ich na dożywotnie ciężkie więzienie.

Panuje tu przekonanie, że skazani odwołają się do trybunału kasacyjnego.

Kwaśne nastroje wśród żydów po wczorajszem demarche rabinów

Wczorajsza interwencja rabinów u kardynała Kakowskiego wywołała w kołach żydowskich silne fermenty.

Najbardziej niezadowoleni są syjoniści, którzy przyznają wprawdzie, że niejednokrotnie już dochodziło do analogicznych interwencyj, ale zarazem zapytują: po co było nadawać jej taki rozgłos, ogłaszając w prasie obszerne komunikaty, które w dodatku w każdem piśmie brzmią inaczej?

Niezadowoleni są także niektórzy ortodoksi. Dzisiejszy „Tugblat", organ ortodoksyjnej Agudy, krytykuje wystąpienie rabinów i wyraża ubolewanie, że nie porozumieli się oni przedtem z politykami żydowskimi. Podobno rabin Kanał ma w jutrzejszym numerze „Tugblatu" odpowiedzieć na te zarzuty.

Ze strony natomiast syjonistów nie będzie żadnego oświadczenia, obóz ten bowiem uważa, że najlepiejby było, aby o tej sprawie jaknajprędzej zapomniano.

Protesty wyborcze w Piotrkowie

W wyniku wyborów do piotrkowskiej Rady miejskiej zostały ostatecznie zgłoszone protesty wyborcze z trzech okręgów.

Pierwsze dwa zgłosiła sanacja, a mianowicie: z okręgu I-go, motywując protest względami formalnemi (w samej rzeczy idzie o przeforsowanie kandydatury adw. Walosińskiego, przewodniczącego miejscowego Komitetu Gospodarczego przy BBWR.),oraz z okręgu II-go, gdzie jakoby stwierdzono złożenie głosu w imieniu nieboszczyka. Tu przepadł w d. 27 ub. m. inny czołowy kandydat sanacji, sekretarz Wydziału powiatowego, p. Futyma.

Trzeci protest wnieśli żydzi z okręgu VI-go, gdzie już o godzinie siódmej, t. j. na dwie godziny przed właściwym terminem zamknięcia głosowania, odprawiono od drzwi lokalu wyborczego kilkaset osób.

Francuski projekt rezolucji zyskuje coraz więcej zwolenników

PARYŻ, 8. 6. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Genewy, że min. Barthou ,po konferencjach z rzecznikiem państw neutralnych, ministrem Sandlerem, wydał wieczorem dla Edena i Normana Dawisa obiad, który nazwał obiadem pracy.

Urzędowo podają, że długotrwałe rozmowy wczorajsze pomiędzy trzema mężami stanu pozwoliły osiągnąć poważny postęp. Istnieje uzasadniona nadzieja, że tekst rezolucji będzie mógł być poddany pod obrady zbierającego się popołudniu prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej. Tekst ten musi być jeszcze ustalony w godzinach rannych przez zainteresowane delegacje i omówiony następnie z delegacjami pozostałych państw.

Komisja główna Konferencji zebrać się ma w sobotę rano. Pobyt min. Barthou w Genewie przedłużony zostanie o 24 godziny.

GENEWA, 7. 6. — Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu mianowała członków komisji plebiscytowej dla Saary. W skład komisji wchodzić będzie: Szwed, Szwajcar i Holender.

Urlop marsz. Piłsudskiego

Marszałek Piłsudski ma się udać w ostatnich dniach b. m. na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy, który wraz z rodziną spędzi w Pikiliszkach na Wileńszczyźnie. W czasie ostatniego pobytu p. Marszałka w Wilnie omawiane były sprawy odpowiednich przygotowań, związanych z jego przyjazdem na letnisko.

Nocne najście na szpital

Wczoraj w nocy czterokrotnie przychodził, dobijając się do szpitala św. Ducha 50-letni Marjan Domrzalski, introligator, (Pańska 7), który był pijany. Domrzalski zapytywał się czy żyje jeszcze jakiś pacjent, poczem usiłował wejść na salę. Szwajcar, Józef Potocki nie chciał wpuścić pijaka, który wówczas zaczął się awanturować. W czasie szamotania D. uderzył się głową o kant muru, przyczem usiłował uderzyć Potockiego „bykiem".

Dyżurny lekarz dr. Szymański zawiadomił telefonicznie policję XII komis. Posterunkowy polecił udać się rannemu do ambulatorjum Pogotowia. Po otrzymaniu pomocy Domrzalski powrócił do szpitala i zażądał widzenia się z lekarzem dyżurnym. Po przyjściu jego awanturnik zerwał opatrunek i okazując ranę oświadczył, iż jakoby został pobity przez szwajcara. Dopiero gdy przybyłemu zakomunikowano, że znowu za chwilę przyjdzie policjant, oddalił się, lecz w kilka godzin później znowu powrócił i zaczął dobijać się do szpitala.

Służąca-szpieg Otruła swego chlebodawcę

HELSINGFORS, 8.6. (PAT). W procesie szpiegowskim w Vaasa główna oskarżona, służąca Jenny Antila, skazana została na 15 lat ciężkiego więzienia.

Sąd doszedł do wniosku, iż oskarżona, w związku ze swą działalnością szpiegowską, otruła kierownika fabryki broni w Lappo, ppułk. Asplunda.

Miesiąc słomianych wdowców

Sensacje tenisowych mistrzostw w Paryżu

Polacy spisali się nieźle, ale nie mieli szczęścia

Paryż, w czerwcu.

Mistrzostwa tenisowe Francji interesują nas podwójnie. Przedewszystkiem dlatego, że brali w nich udział Polacy: Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński, powtóre dlatego, że są one wielką rewją białego sportu w sezonie wiosennym. Paryskie zawody służą za podstawę dla klasyfikacji najlepszych rakiet świata.

Trójka polska

Rzućmy okiem na naszą trójkę polską.

A więc Jędrzejowska — trzeba przyznać, że nie miała zbyt wiele szczęścia. W pierwszej rundzie zmiażdżyła drugą rakietę włoską Luzzatti, następnie przeszła przez Francuskę Pillette... no, i oczywiście natknęła się na Niemkę Aussem. To już takie szczęście Jędrzejowskiej, że w każdym większym turnieju musi spotykać groźne Niemki. Aussem jest drugą tenisistką Niemiec i wielokrotnie była w najlepszej dziesiątce światowej. Doświadczenie zeszłoroczne mówiło nam, że Niemka jest zbyt silna dla Polki (na jesieni Aussem pobiła Jędrzejowską w trzech setach w Meranie). Jednak po dobrej grze krakowianki w Berlinie spodziewano się zaciętej walki. Nie sądziliśmy jednak, że Polka w trzecim secie będzie prowadziła 5:1, będzie miała trzy mecz bale i... przegra. Tak się jednak, niestety, stało. Jędrzejowska była lepsza, miała zwycięstwo w kieszeni i zeszła z kortu pokonana. Dlaczego? Dlatego, że Jędrzejowska nie umiała walczyć do ostatka, zabrakło jej opanowania nerwów, a co najważniejsze, łutu szczęścia. Nie zapominajmy, że meczowa piłka Polki, która była nie do odbicia „padła o dwa centymetry za linją! Pozatem Jędrzejowska jest ciągle za ciężka, co nie pozwala jej na szybki start do piłki. Brak jej również wrodzonego refleksu, pozwalającego na błyskawiczną decyzję.

O ile Polka miała pecha w singlu, o tyle w doublu pań dopisało jej szczęście. Wraz z Angielką Noel, wyeliminowała pary o światowej sławie, jak: Scriven, Nuthal i Barbier, Payot. Gdyby Jędrzejowska mogła grać stale zagranicą z jedną partnerką, napewno odniosłaby jeszcze niejeden sukces. Cóż, kiedy w Paryżu po raz pierwszy w życiu grała z Noel, a w Wimbledonie już zagra z Hiszpanką — Alvarez.

W mixcie Jędrzejowska grała dość słabo. Jej partner Tłoczyński też nie był najlepszy. Polacy mają na rozkładzie b. dobrą parę Stammers, Merlin ale zostali wyeliminowani przez finalistów Ryan i Quintę.

Tłoczyński w Paryżu zaprezentował się dobrze. Oczywiście nie był tak doskonały, jak podczas meczu Francja — Polska w Warszawie. Trudno jednak od niego wymagać, aby na obcym gruncie i środowisku mógł zrobić więcej, niż zrobił. Pobił on Bony'a, a następnie młodego młodego Franceza Jamaina. Jamain jest nadzieją Francji, wyeliminował doskonałego Jugosłowianina Prenceca, a w rezultacie zdobył wicemistrzostwo juniorów Francji. Tłoczyński przegrał ze znakomitym Australijczykiem Mc. Grathem. Była to zacięta walka, w której Polak zaprezentował się z jak najlepszej strony.

Hebda wypadł najsłabiej na tle Paryża. Pobił słabego Levena i trafił na groźnego doublistę Australijczyka — Turnbulla. Porównanie jego gry z grą Tłoczyńskiego wypadło b. słabo, co wzbudziło niemałe zdziwienie między dziennikarzami zagranicznymi. Pytano się:

— Dlaczego ci obaj Polacy, są klasyfikowani na jednym miejscu u was, przecież dzieli ich różnica klasy...?

Występ Polaków w doublu wywołał specjalną sensację, gdyż po raz pierwszy, jak istnieje stadjon Roland Garros, Polacy grali na centralnym korcie przed tysiącami widzów. Grali z Austinem i Hare. Oczywiście byli tak stremowani, że nie wiele mieli do powiedzenia. A nawet grali stosunkowo nieźle, i gdyby nie trema, kto wie, może mogliby zarobić jednego seta...

Najlepsze rakiety świata

Zajmijmy się na chwilę przeglądem światowych rakiet. W ćwierćfinałach Crawford pobił Hughesa, Boussus Austina, Cramm Menzen a Stefani Perego. Oczywiście klęski dwóch Anglików wywołały tu największą sensację i... do pewnego stopnia radość. Francuzi bowiem nie zapomną nigdy Anglikom, że to oni odebrali im puhar Davisa.

W półfinałach Crawford pobił Boussus. Trzeba podkreślić, że Boussus grał doskonale i zrobił wielkie postępy. Do jego dobrej formy przyczyniło się systematyczne uprawianie od dwóch lat gimnastyki (czego nasi gracze, niestety, nie uznają... (?). W drugim półfinale Cramm po zaciętej walce wyeliminował Stefaniego. A zatem do finału doszedł mistrz świata Crawford i Niemiec Cramm. Po niezwykle zaciętej walce, podczas której Crawford miał mecz bola — zwyciężył Crawford.

Niemniej zacięta walka rozgorzała podczas finału doubla panów. Borotra, Bruyon walczyli z Crawfordem i Mc. Grathem do ostatka. Zwyciężyli po pięciu setach Francuzi. W piątym secie Francuzi mieli trzy mecz bole, a Australijczycy jeden, świadczy to zresztą o równości sił.

Mistrzostwo pań zdobyła Angielka Schiven, bijąc Aussem, a następnie mistrzynię świata Jacobs. Przy okazji przypominamy, że dwa lata temu Jędrzejowska pobiła Jacobs w Berlinie. Finał odbył się już prawie w ciemnościach i zdaje się, że lepsze oczy Schiven zwyciężyły. Jacobs bowiem jest niezwykle utalentowaną tenisistką i gra, jak mężczyzna.

Big.

Wrócą czy nie wrócą?

Dyskusja na temat powrotu Niemiec do Genewy

PARYŻ, 7. 6. — Genewscy korespondenci pism francuskich piszą bardzo obszernie o możliwości powrotu Niemiec zarówno do Ligi Narodów, jak i na Konferencję Rozbrojeniową.

Tak np. „Petit Journal" podaje, że powrót Niemiec do Genewy jest coraz bardziej aktualny, przyczem Niemcy czekają tylko jakoby na jakikolwiek gest zapraszający.

„L'Oeuvre" donosi, że sprawa powrotu Niemiec do Genewy poczyniła znaczne postępy. Jeśli Angija, Włochy i Stany Zjednoczone — pisze ten dziennik — były w opozycji wobec tez francuskich, czyniły tak dlatego, że nie chciały pracować w Genewie bez Niemiec oraz pragnęły, aby Sowiety weszły do Ligi dopiero po powrocie do niej Niemiec. Niemcy — pisze dalej „L'Oeuvre" — gorąco pragną powrotu do Genewy, a kanclerz Hitler miał się zwrócić do Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby nakłoniły Anglję do zaproszenia Niemiec.

Niemcy przeczą

BERLIN, 7. 6. — W związku z temi wiadomościami, niemieckie biuro informacyjne ogłasza wyjaśnienie czynników miarodajnych. Niemcy — czytamy w tem wyjaśnieniu — nie mają żadnych powodów do zmiany swego stanowiska, skoro motywy, które spowodowały wystąpienie Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej, istnieją nadal.

Nie ulega żadnej wątpliwości — kończy owo wyjaśnienie — iż Niemcy trwają nadal przy decyzji niewracania do Genewy, do póki nie zostanie przeprowadzona teza równouprawnienia Niemiec.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji na tle strajku rolnego

Rozwścieczony tłum pali i morduje

(Kor. wł. ABC)

Paryż, 5 czerwca.

Jakkolwiek z Madrytu napływają wiadomości uspakajające— jeśli chodzi o wiadomości urzędowe, — ze źródeł prywatnych jednak wiadomo, że strajk rolny, ogłoszony niedawno w całym kraju, ma przebieg bardzo ostry. Żadne zarządzenia władz nie potrafiły go zgnieść, owszem, strajk zyskuje coraz bardziej na sile, a w niektórych prowincjach, zwłaszcza na południu i zachodzie, doszło nawet do bardzo poważnych wykroczeń.

Tak np. w prowincji Jean strajkujący robotnicy napadają na majątki, rabują je i podpalają. W Sahide robotnicy rolni zatłukli na śmierć pewną kobietę — właścicielkę ziemską, która chciała ocalić przed strajkującymi swego syna. Ogółem wśród właścicieli ziemskich zostało dotąd zabitych sześciu, przeszło 30 odniosło ciężkie rany.

Między Madrytem a Barceloną strajkujący uszkodzili połączenia telefoniczne. Do krwawych starć z policją i władzami bezpieczeństwa dochodzi nietylko po wsiach, lecz również w większych ośrodkach miejskich, jak np. w Barcelonie i Madrycie. Między strajkującymi robotnikami znajduje się bardzo wiele kobiet.

Strajk rolny wywołał wśród posiadaczy ziemskich w Hiszpanji wielkie zaniepokojenie, chodzi tu bowiem o to, czy uda się sprzątnąć w spokoju tegoroczny urodzaj. Wprawdzie władze dają w tym względzie właścicielom ziemskim daleko idące obietnice, ziemianie oświadczają jednak, że dopóki cały urodzaj nie zostanie zwieziony pod dach, mowy być nie może o uspokojeniu.

Jak dalece zaciekłe są wystąpienia strajkujących robotników rolnych, świadczy wypadek, który miał miejsce w pewnej dużej wiosce. Zebrało się tam około 300 robotników rolnych z okolicznych folwarków, którzy całą masą natarli na mieszkanie właściciela.

Gdy ten wystąpił przed tłumem, uzbrojonym w kije i motyki, prągnąc go uspokoić i powstrzymać od czynnych wystąpień, z tłumu wyskoczyło kilku parobków, którzy rzucili się na właściciela i powalili go na ziemię. Krwawiąc z wielu ran, napadnięty prosił swych oprawców, aby przynajmniej oszczędzili jego żonę i dzieci, jednakowoż opanowani wściekłością strajkujący, porzucili leżącego na ziemi bez zmysłów właściciela, wdarli się do jego mieszkania, waląc i niszcząc wszystko po drodze. Znalazłszy w jednym z pokojów wystraszonego syna właściciela, rzucili się na niego i bili dopóty, dopóki ten nie upadł bez życia na ziemię. Opryszki porzucili dwór wtedy, gdy na pomoc miejscowej policji przybył większy oddział żandarmerji.

Bijatyka w parlamencie greckim

Jeden z posłów w szpitalu

ATENY, 8. 6. (PAT.). Na posiedzeniu parlamentu greckiego w chwili, gdy z trybuny przemawiał przywódca stronnictwa agrarno - robotniczego, Papanastasiu, powszechnie poważany działacz polityczny oraz prezes konferencji bałkańskiej, doszło do ostrej wymiany słów między mówcą a ministrem wojny, gen. Kondylisem.

Zakończyła się ona niespodziewaną interwencją jednego z przyjaciół gen. Kondylisa, posła stronnictwa rządowego, Anagnostopulosa, który z całej siły rzucił krzesłem w przemawiającego Papanastasiu, zadając mu poważne uszkodzenia ciała. Nastąpiło nieopisane zamieszanie, podczas którego kilku posłów z wrogich sobie obozów politycznych wszczęło między sobą bijatykę. Przy niemilknącym tumulcie posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

Poseł Papanastasiu, po prowizorycznym opatrunku, został przewieziony do szpitala.

W wyniku sporu majątkowego

Zabity przez żonę i syna

STANISŁAWÓW, 8.6 (tel wł.). Do Wojewódzkiej Komendy P.P. w Stanisławowie nadeszła wiadomość o wykryciu strasznej zbrodni w gminie Hawrylak obok Obertyna. Tło tej niezwykłej zbrodni przedstawia się następująco:

W nocy 8 marca b. r. zniknął mieszkaniec gminy Hawrylak 60-letni Michał Maruk. Według oświadczenia żony Maruka, Zofji, oraz syna Stefana, odalił się on z domu, nie mówiąc, dokąd idzie. Tymczasem we wsi poczęła krążyć wersja, że Maruk został zamordowany.

Wiadomość ta doszła do posterunku w Obertynie, a wszczęte w tym kierunku dochodzenie odsłoniły kulisy tajemniczego zaginięcia bogatego gospodarza. Okazało się, że Maruk został w sposób skrytobójczy zamordowany przez własną żonę oraz syna Stefana w nocy z 7 na 8 marca br. Poszło o to, że Maruk nie chciał zapisać na żonę, ani też na syna części majątku.

Krytycznej nocy Maruk został napadnięty przez matkę i syna i kilkoma uderzeniami maglownicy w głowę zabity. By zatrzeć ślady zbrodni. Marukowa i syn poćwiartowali siekierą zwłoki, zapakowali je do worka i zanieśli na pole, gdzie zakopali je, sami zaś powrócili do domu i położyli się spać.

Następnego dnia poczęli rozgłaszać po wsi, że Maruk oddalił się w nieznanym kierunku.

Obecnie, w wyniku dochodzeń, sprawa cała wykryła się, a wydelegowany na miejsce wywiadowca znalazł zwłoki zamordowanego zakopane na polu. Sprawcy zbrodni zostali odstawieni do więzienia.

Orgje rowerowe

Na ul. Białołęckiej, na przechodzącego przez jezdnię do przystanku tramwajowego 52-letniego inż. Jana Rupińskiego, naczelnika warsztatów głównych kolejowych Warszawa — Praga na Pelcowiźnie, najechał rowerem jakiś mężczyzna. Najechanie było tak silne, że inż. Rupiński upadł, doznając złamania lewej nogi.

Poszwankowanego, po udzieleniu pierwszej pomocy w ambulatorjum warsztatów, Pogotowie przewiozło do szpitala kolejowego św. Wojciecha.

Wycieczka prasy sowieckiej

W m-cu lipcu zapowiadany jest przyjazd do Kowla dziennikarzy sowieckich z Radkiem na czele. Dziennikarze sowieccy bawić będą także przez czas krótki na pograniczu polsko - litewskiem.

DRUSKIENIKI perłą Kresów Wschodnich

Rzadko które uzdrowisko może się pochwalić tak pięknem położeniem jak Druskieniki. Wszystko, co nas poeci i prozaicy z okresu romantyzmu pisali o pięknie krajobrazu wileńszczyzny, znalazło i znajdzie swoje potwierdzenie w pięknie naturalnem Druskienik. Woda, lasy, zieleń, wzgórza, kwitnące łany, kwiaty — wszystko podało tu sobie ręce, aby wyczarować najpiękniejsze tło dla uzdrowiska, w którem tysiące kuracjuszów i turystów szuka odpoczynku, poprawy zdrowia, ratunku przed chorobą.

Nietylko natura ale i wiedza podały sobie ręce, aby walory lecznicze Druskienik postawić na wysokości zadania. Leczenie terenowe, kuracja słoneczno - powietrzna, kąpiele, znane solanki i borowiny tutejsze tworzą kompleks zwarty środków leczniczych wpływających cudownie na stan zdrowia kuracjuszy. Należy dodać przytem, że zarząd uzdrowiska i zakładów leczniczych stara się ze wszechmiar o wprowadzenie inwestycyj, ulepszeń, o modernizację urządzeń, tak, aby Druskieniki, jako uzdrowisko nie ustępowały żadnemu innemu a nawet je wyprzedzały.

Do rzędu ostatnich inowacyj należy zaliczyć wprowadzone teraz w Zakładzie Kąpielowym ogrzewacze do prześciearadeł, dalej rozszerzanie działu zawijań borowinowych, urządzenie ścieżek tarasowatych na zboczach Rotniczanki dla ćwiczeń ruchowych u chorych na serce według metody dr. Oerpla. Słowem Druskieniki są gotowe na przyjęcie szerokich rzesz gości spragnionych wszystkiego, co dać może odpoczynek i kuracja w najlepszych warunkach, a przytem co dzisiaj najważniejsze — za niedużę pieniądze. (N).

Żyrardów protestuje

W związku z wymówieniem posady dyrektorowi handlowemu Zakładów Żyrardowskich Mojzeszowi Cahnowi, akcjonarjusze francuscy „Żyrardowa" wystosowali w dniu wczorajszym do sekwestratorów handlowych rejentalne wezwanie o bezprawne wymówienie posady zapowiadając równocześnie skierowanie sprawy na drogę sądową.

Nowa procedura wojskowa

Ministerstwo Spraw Wojskowych opracowuje nową procedurę wojskową. Nowa procedura wojskowa przystosowana ma być do powszechnej procedury cywilnej.

Krwawy epilog wycieczki samochodowej

Stefan Gałązka (Zajęcza 10), sprzedawca benzyny na stacji w garażu Tamka 34 i Kazimierz Wojciechowski (Koszykowa 23), urzędnik, zostali zaproszeni przez Eugenjusza Grzeszczuka (Ordynacka 13), właściciela taksówki — na przejażdżkę do Strugi. Zaproszeni zabrali do towarzystwa 2 znajome kobiety.

W Strudze, po libacji Grzeszczuk zaczął zachowywać się nieodpowiednio, na co Gałązka i Wojciechowski zwrócili mu uwagę. W odpowiedzi na to Grzeszczuk ugodził nożem Gałązkę w twarz, a gdy Wojciechowski stanął w obronie, również zadał mu rane kłótą lewego policzka. Po tych zbrodniczych wyczynach sprawca zamierzał odjechać, lecz całe towarzystwo zatrzymało go. Musiał on wszystkich zabrać do swego samochodu.

Po drodze, gdy przejeżdżali około XVII komis. w Grochowie, ranni policelli aresztować Grzesz czuka. Zatrzymany on został w komisarjacie, gdzie sporządzono protokuł. — Następnie Gałązka i Wojciechowski pojechali na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

Tragedja inkasenta

Skok z IV piętra

Nocy ubiegłej, do domu Żelazna 64 przyszedł jakiś mężczyzna, oświadczając, iż idzie do jednego z lokatorów. Nieznajomy wszedł na klatkę schodową i na IV piętrze wybił szybę w oknie, poczem wyskoczył, zawadzając po drodze o kinkiet nad wejściem do sieni.

Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie, szczególnie kręgosłupa i przewiózł desperata do szpitala Dz. Jezus. Ze znalezionych dokumentów okazało się, iż jest to 45-letni Stanisław Skrzypek (Grzybowska 69), inkasent sp. akc. chemicznej fabryki atramentu, tasiem do maszyn i laku p. f. „M. Leszczyński i S-ka", gdzie pracował pół roku, poprzednio zaś przez 8 lat był inkasentem w biurze Tow. Starachowickich Zakładów Górniczych sp. akc. Mimo usilnych zabiegów lekarzy, Skrzypek w kilka godzin po przewiezieniu zmarł. Pozostawił żonę. Przyczyna samobójstwa — niepowodzenia życiowe.

Swego czasu Skrzypkowi skradziono w tramwaju 900 zł. Dowiedział się o tem brat Skrzypka, który sumę całkowicie pokrył. W przeddzień samobójstwa Skrzypek został zredukowany i to prawdopodobnie przyczyniło się do targnięcia na życie.

Rezerwistom nie wolno

Wymawiać pracy

Władze wojskowe wydały donośle wyjaśnienie w sprawie rozpoczętych obecnie ćwiczeń wojskowych szeregowych rezerwy. Zgodnie z wydanemi przepisami, pracodawcom pod karą wysokich grzywien nie wolno wymawiać pracy urzędnikom, gdy są powoływani na ćwiczenia wojskowe.

O zniżki kolejowe dla turystów

Minister Komunikacji, inż. Butkiewicz, przyjął delegację Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Pol. Tow. Tatrzańskiego, złożoną z marszałka Senatu, Raczkiewicza, prof. Walerego Goetla i prof. Aleksandra Patkowskiego.

Delegacja interwenjowała w sprawie przywrócenia zniżek kolejowych dla członków towarzystw turystycznych. P. ministrowi przedstawiono w sposób wyczerpujący szkody, jakie z obecnego stanu rzeczy płyną dla towarzystw turystycznych oraz przytoczono cyfry, wskazujące zmniejszanie się ruchu turystycznego wogóle.

Z rozmowy z ministrem odniosła delegacja wrażenie, że niema szans na przywrócenie w niedługim czasie zniżek indywidualnych dla turystów, natomiast istnieje możliwość zmiany w duchu postulatów towarzystw turystycznych rozporządzenia o ulgach dla wycieczek zbiorowych, które byłyby możliwe do uzyskania już przy 5 uczestnikach i bez określania trasy wyjazdowej i do jazdowych.

Pozatem istnieją szanse, że członkowie towarzystw turystycznych mogliby uzyskać po zniżonej cenie bilety 1.000-kilometrowe, względnie 2.500-kilometrowe, które w ostatnim roku były stosowane tylko do narciarzy.

Zajścia na Pomorzu w ubiegłą niedzielę
i wyczyny Strzelców

Ubiegła niedziela na Pomorzu obfitowała w szereg zajść, w których bardzo smutną rolę odgrywały miejscowe oddziały strzeleckie. Urzędowy komunikat PAT, jak zwykle mętny i ogólnikowy, nie daje pojęcia o rzeczywistym przebiegu zajść, w pismach zaś narodowych opisy wypadków uległy konfiskacie. Jednak w dwa dni później, konfiskaty zostały uchylone, dzięki czemu możemy podać dokładny przebieg wypadków za organem pomorskiego narodowego duchowieństwa „Pielgrzymem" oraz „Gońcem Pomorskim".

Zamącona procesja

W Wielkim Garcu (pow. tczewski) odbywa się stale w niedzielę po Bożem Ciele uroczysta procesja. Tym razem przybywający na procesję parafianie zdziwili się niemało, widząc ciągnący równocześnie do W. Garca oddział Strzelca, liczący około 70 młodych ludzi z karabinami. Równocześnie zaś policja zatrzymała i rozpędziła idącą na odpust młodzież z sąsiednich wsi. Strzelcy zakwaterowali się na podwórzu dzierżawcy miejscowej plebanji.

Widząc niepokój, jaki wnieśli strzelcy przed samem nabożeństwem, proboszcz miejscowy ks. Borowski, udał się do dowodzącego oddziałem kapitana Modzelewskiego i zapytał o cel przybycia. Otrzymał zapewnienie, że strzelcy przybyli do W. Garca na manewry (w niedzielę), wezmą udział w nabożeństwie, nie w pochodzie, i odejdą.

Tymczasem widocznych było około 20 policjantów, uzbrojonych. Po nabożeństwie, gdy miała się niebawem rozpocząć procesja, powstał przed kościołem na drodze krzyk i hałas. Równocześnie ktoś zakomenderował na strzelców, stojących między ludźmi: „Do karabinów!" i cały oddział hurmem poleciał po karabiny na podwórze dzierżawcy p. Brzozowskiego.

Jak się okazało, policja uderzała pałkami na stojących na drodze uczestników odpustu. Proboszcz wobec tego czuł się zmuszony wstrzymać procesję i udać się do policjantów, skonsygnowanych koło karczmy, z zapytaniem. co to są za rozruchy; na co otrzymał odpowiedź, że, „narodowcy obrzucali policjantów kamieniami". Publiczność jednak zaprzeczała temu, twierdząc, że policja bez powodu na nich uderzała.

Po uspokojeniu ludności przez proboszcza policja się usunęła, Strzelec trzymał się zdaleka i odrazu nastąpił idealny spokój.

Zajścia w Rajkowach

Po odbyciu manewrów, Strzelec odmaszerował popołudniu do Rajków, gdzie miejscowe Str. Narodowe zapowiedziało na niedzielę wycieczkę do lasu i zabawę. W ostatniej chwili starosta cofnął pozwolenie, tak, że nie można było zawiadomić wszystkich o odwołaniu wycieczki i w Rajkowach zebrało się dużo Młodych Stronnictwa Nar., którzy stali na ulicy, siedzieli przy drodze przed wsią itd.

Wszystko było spokojne, dopóki nie przybył z W. Garca oddział „Strzelca", którego, orkiestra rozpoczęła grać „Pierwszą Brygadę". Policja wezwała do opuszczenia Rajków wszystkich niebędących mieszkańcami wsi i po chwili rozpoczęła rozpraszać tłum. (Policjantów było około 50, przeważnie w hełmach stalowych).

Jeden z naocznych świadków, Józef Mierzwa ze Staszęcina, stwierdza, że obozujący w przydrożnym rowie strzelcy manipulowali bronią, zakładając naboje i celując naładowaną bronią do przechodniów, przyczem bardzo ordynarnie się wyrażając. Policja, przy której znajdował się zastępca starosty tczewskiego, p. Piwnicki, rozkazała spacerującej miejscowej młodzieży, aby się rozeszła w ciągu 5 minut, gdyż w przeciwnym razie będzie strzelać. Młodzież zaśpiewała na znak protestu i poczęła się rozchodzić. Nagle dało się słyszeć parę strzałów. Policja, rozdwojona na dwa oddziały, ruszyła do szarży z nałożonemi na karabiny bagnetami i w ręku z gumowemi pałkami. Łącznie z policją postępował i przedstawiciel władzy, zastępca p. starosty Piwnicki, a stojąca opodal orkiestra strzelecka grała „Pierwszą Brygadę", przy której dźwiękach bito bezbronną młodzież.

„Widziałem — opowiada pan Mierzwa — podczas gdy na placu rozpędzała policja, jak jeden młodzieniec rozmawiał z dwoma innymi, gdy podbiegło do tego, co miał mundur Młodych kilku „strzelców" i w bestjalski sposób zaczęli go bić kolbami i to w obecności instruktora jakiegoś porucznika czy kapitana. Jedzie na rowerze jakiś umundurowany w mundur Młodych, który widocznie na rozkaz policji musiał opuszczać Rajkowy — widzi drogę zatarasowana przez strzelców. Zatrzymuje się, ostrzegam go, żeby jechał inną drogą, bo jednego tu już „strzelcy" napadli. Młodzieniec zapytuje kapitana, stojącego około oddziału strzeleckiego, czy wolno przejechać, a oficer każe jechać. Młodzieniec jedzie na rowerze, gdy jest w środku strzelców, ci uderzeniami kolb i luf karabinowych zwalają bezbronnego w rów przydrożny i biją kolbami.

Przejeżdżając wozem zwróciłem uwagę owemu oficerowi, co się dzieje koło niego, a on zdawał się nie patrzeć na bestjalski napad „strzelców", na to kilku „strzelców rzuciło się z kolbami w moim kierunku, ale konie puszczone umknęły wraz z wozem i uszedłem od uderzeń kolb".

W Pelplinie

Wieczorem oddział strzelecki odmaszerował na trzeci występ. do Pelplina, gdzie ustawił się na rynku. Do strzelców wygłosił przemówienie p. Raczkowski, w którem podjudzał przeciwko narodowcom. Strzelcy oddali na policji karabiny, a zatrzymali bagnety. Rozpoczęły się bandyckie napady na poszczególne jednostki. Był to niezwykły widok, jak grupa kilkunastu strzelców z wyciągniętemi bagnetami biegła za p. Mykowskim. Napadano także i innych. Wszystko to działo się przed gmachem posterunku policyjnego, który znajduje się na rynku. Opowiadają, że podobno jeden z policjantów przyglądał się przez okno, a kiedy strzelcy zaczęli napadać. policjant cofnął się do wnętrza. Dodać należy również, że wśród strzelców, spędzonych ze wszystkich miejscowości powiatu opowiadano sobie, że mają dziś zrobić porządek z narodowcami.

„Nawet uczciwsi zwolennicy sanacji, — stwierdza „Pielgrzym" — choć ich wprawdzie jest bardzo niewielu, mówili, że takie wyczyny cierpiane być nie mogą. Narodowcom to działanie nietylko nie zaszkodzi i ich nie zastraszy, ale owszem zcementuje i pobudzi do dalszego działania! Mamy nadzieję, że sprawą całą zajmie się również i prokurator".

Podamy wkrótce szczegóły, które rzucą światło na zachowanie się policji i „Strzelca" oraz na stosunki, jakie zapanowały w ostatnim czasie na Pomorzu. Dodajemy również, że Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Tczewie przygotowuje memorjał do Min. Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych.

8.VI.1934.

Próba zamachu w Kownie
Waldemaras i Niemcy

W nocy z 6-go na 7-my b. m. przedsięwzięły niektóre koła wojskowe w Kownie próbę zamachu politycznego, na rzecz powrotu do władzy b. prezesa rady ministrów p. Waldemaras'a, osadzonego od kilku lat w odosobnieniu w Jeziorosach, a sprowadzonego na tę noc samolotem, ale zamach ten spełzł na niczem.

W tego rodzaju próbach zamachowych istnieje zawsze, lub zgoła przeważa, pierwiastek walki o władzę. Jedna grupa, albo też czasem jedna klika wojskowo-polityczna, czuje się bardziej powołana do t. zw. ujęcia w ręce losów narodu niż inna. W dzisiejszych stosunkach litewskich, które już od szeregu lat weszły pod znak rządów wojskowo-politycznych z jednem stronnictwem uprzywilejowanem, nie zmiana tego sposobu rządów wchodzi w grę, lecz pytanie, czy nadal sprawować je będzie prezydent p. Smetona z prezesem rady ministrów p. Tubielisem, czy też wróci twórca tego sposobu rządzenia, odstawiony następnie, p. Waldemaras.

Oprócz tego jednak wiąże się z takiemi zamachami politycznemi zazwyczaj, a czasem nawet bywa ich istotą, hasło innej polityki, w szczególności zagranicznej.

Od czasu dojścia do władzy w Niemczech kanclerza Hitler'a, oraz nastania prężnej Trzeciej Rzeszy nacjonalno-socjalistycznej, Litwa czuje się zagrożoną, zarówno w Kłajpedzie, jak na całym swym obszarze, wskutek znanych dążności nadbałtyckich, głoszonych przez p. Alfreda Rosenberga i innych. Jest to poważna zmiana stanu rzeczy. Państwo Litewskie, stworzone przez Niemcy w czasie wojny światowej, istniało w ciągu lat piętnastu w nieustannem oparciu politycznem i gospodarczem o Rzeszę, a teraz powstała nieufność, obawa, napięcie.

Litwa przystąpiła już w r. ub. do zaostrzeń w Kłajpedzie przeciw tamtejszej niemczyźnie, a Rzesza Niemiecka zamknęła spusty swych stosunków gospodarczych z Litwą. Od grudnia r. ub. rząd litewski, jednocześnie z rewizjami i aresztowaniami wśród działaczów niemieckich, usuwa obywateli niemieckich z urzędów i stanowisk. W lutym r. b. dochodzi, pod przewodnictwem prezydenta Smetony, do zespolenia wszystkich ugrupowań i zrzeszeń litewskich w Kłajpedzie, a zarazem do rozwiązania silnego stronnictwa nacjonalno-socjalistycznego w Kłajpedzie i aresztowania wielu jego zwolenników, wraz z oboma głównymi przewódcami, p. dr. Neumann'em w lutym r. b. i pastorem Sass'em w marcu r. b.

Tłem tych zarządzeń jest codzienna walka z Niemcami i niemczyzną w dziennikach, żywa w dziennikach rządowych, a w opozycyjnych dochodząca do wywlekania na światło dzienne gwałtów niemieckich z okresu okupacji.

Zaczyna się ruch pod hasłem:

— Głównym wrogiem są Niemcy.

Ten to ruch doprowadza, w ciągu ostatniego półrocza, do zwrotu pojęć o stosunkach Litwy z Polską, w duchu pojednania, głoszonego tak dobitnie w kołach społeczno-obywatelskich, że pisma rządowe nawołują raczej do powściągliwości.

Jednem słowem, zmiana w stanowisku Litwy wobec Niemiec, doniosła i w pewnym zakresie przełomowa w dziejach Litwy powojennej, jest zjawiskiem niewątpliwem.

A właśnie p. Waldemaras jest... innego zdania. Nie krył tego pod korcem. W początku r. b. w Preussische Zeitung wywodził, że jedyną zdrową polityką dla Litwy jest... ścisłe zbliżenie z Niemcami.

Stanowisko to p. Waldemaras'a wszystkie pisma litewskie zgodnie potępiły.

Istniejąca jednak w kołach wojskowych i politycznych grupa zwolenników p. Waldemaras'a doszła widocznie do przekonania, że nadszedł czas, lub że to ostatnia chwila. Może czerpano trochę zachęty z niedawnych przewrotów wojskowo-politycznych w Estonji i w Łotwie. Napewno sądzono, że polityka Litwy dość szybko szuka obecnie zbliżeń innych, niż z Niemcami. Jakieś stosunki z niemieckiemi czynnikami Kłajpedy, Królewca i Berlina także chyba istnieją. Więc spróbowano szczęścia.

Stanisław Stroński.

Sędzia i sąd
jako lokatorzy domu

Niezwykle ciekawa sprawa o obrazę sędziego znajdzie się w najbliższym czasie na wokandzie oddziału VIII Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia o obrazę sądu przeciwko majorowi rezerwy W. Kniaziołuckiemu, administrującemu nieruchomością przy ul. Złotej 34, w której mieści się oddział VI Sądu Grodzkiego.

Sprawa ta wynikła na tle incydentu pomiędzy sędzią tego oddziału Wellinem, a Kniaziołuckim. Administrator domu wszedł bowiem bez meldowania do gabinetu sędziowskiego, sądząc, że jest on uprawniony do oglądania w każdej chwili zajmowanych w jego domu lokali. Po zwróceniu mu uwagi przez sędziego, który nie był ubrany w togę, Kniaziołucki nie chciał opuścić lokalu. Doszło do ostrej wymiany słów w której wyniku sędzia poczuł się obrażony i skierował sprawę na drogę sądową.

Kniaziołucki tłumaczy się, iż nie wiedział, że ma do czynienia z osobą urzędową. Dla wyświetlenia okoliczności incydentu powołanych będzie szereg świadków.

Program pobytu
Burmistrza Brukseli Maxa
w Warszawie

W niedzielę, 10 b. m., o godzinie 17 m. 45 przybędzie do Warszawy ambasador nadzwyczajny Belgji burmistrz m. Brukseli, Max, w towarzystwie gen. barona Wahisa, Pawła Wittoucka, porucznika Iresvan Strydroucke oraz René Boela.

Delegacja będzie powitana na dworcu Głównym przez przedstawicieli władz rządowych i miejskich. Burmistrz Max i jego towarzysze zamieszkają w hotelu Europejskim. W dn. 11 b. m. przewidziana jest wizyta burmistrza Maxa u. p. ministra spraw zagranicznych, a następnie audjencja na Zamku, gdzie Prezydent Rzeczypospolitej przyjmie naszego gościa śniadaniem. O godz. 15 delegacja belgijska złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Dzień ten zakończy się obiadem i rautem w poselstwie belgijskiem.

We wtorek, 12 b. m., o godz. 12 odbędzie się uroczystość przemianowania ul. Niecałej na ul. króla Alberta I, poczem goście udadzą się na śniadanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a następnie na obiad do prezydenta miasta wojewody Kościałkowskiego. O godz. 10 wiecz. w salach reprezentacyjnych Ratusza odbędzie się raut.

Na tem zakończy się oficjalny program przyjęcia burmistrza Maxa w Warszawie. Nie ulega wątpliwości, że najbliższy przyjaciel zmarłego króla - żołnierza, cieszącego się wielką popularnością w całym świecie, przedstawiciel bohaterskiego narodu Belgów, burmistrz Max, przyjmowany będzie owacyjnie przez ludność stolicy.

Pół miljona zł. długów
na jednym majątku

GNIEZNO, 8.6. (tel. wł.). Do prokuratora tutejszego Sądu Okręgowego wpłynęło doniesienie przeciwko zarządzającemu majątkiem Parusewo, Wojciechowi Taczanowskiemu. Dyrektor firmy „Brzeski - Auto", p. Scholtz, udzielił Taczanowskiemu pożyczki w kwocie 13.000 zł., zabezpieczonej na umeblowaniu Taczanowskiego.

Gdy Taczanowski podał się o nadzór sądowy i zawiesił wypłaty, zebranie wierzycieli ujawniło olbrzymie, bo sięgające pół miljona, zadłużenia majątku. Wobec tego p. Scholtz zawiadomił prokuraturę, że Taczanowski i jego żona Izabella narazili go nadotkliwą stratę, ponieważ nie zawiadomili go, że urząd skarbowy zajął i zlicytował urządzenie pałacu w Kościankach, na którem była zabezpieczona wspomniana wyżej pożyczka.

Krótkowzroczna polityka żydów

Omawiając odbyte w Krakowie obrady parlamentarnego Koła żydowskiego i wydany po ich zakończeniu komunikat ze streszczeniem powziętych uchwał, oświadcza krakowski „Głos Narodu", że w uchwałach tych uderza niesłychanie uproszczony punkt widzenia na problem antysemityzmu, który wedle żydów:

„...redukuje się do agitacji antysemickiej „endeków". Koło żydowskie stoi widocznie na tem stanowisku, że gdyby tak pewnego dnia „endecy" znikli z powierzchni życia politycznego w Polsce, zniknęłby wraz z niemi nietylko antysemityzm, ale wogóle kwestja żydowska, istniejąca od wielu dziesiątków lat".

Tymczasem, rozumując w taki sposób, żydzi zamykają oczy na głębokie przemiany, dokonywujące się na całym świecie i uważają, że może się wszystko walić i przebudowywać, ale... nie mogą na tem w żadnym wypadku ucierpieć żydzi.

„Wydaje się nam jednak — pisze dalej „Głos Narodu" — że nawet, gdyby ziściło się najgorętsze życzenie żydów i wszyscy „endecy" znaleźli się z dnia na dzień pod kluczem, zagadnienie żydowskie nie przestałoby być aktualnem, ale, przeciwnie, zyskałoby jeszcze na sile... Antysemityzm, jako ruch społeczno-gospodarczy, nie ogranicza się dziś tylko do jednego stronnictwa, ale jest również nie mniej żywy w innych ugrupowaniach politycznych".

Żydzi w Polsce postawili wszystko na sanację, popierając ją wszędzie swemi potężnemi środkami, teraz zaś domagają się ekwiwalentu za te świadczenia. Jednym z nich, bodaj że najważniejszym w tej chwili, mają być bezwzględne represje w stosunku do ruchu antysemickiego. „Głos Narodu" wątpi jednak, aby rząd dał posłuch tym wezwaniom i inspiracjom, raz dlatego, że ruchu o tak głębokiem podłożu gospodarczem nie da się opanować represjami, powtóre zaś spowodu, że „ta ścisła współpraca z żydami staje się dla sanacji coraz bardziej uciążliwa i kłopotliwa", a niepowodzenia przy wyborach w większych miastach przypisać należy w dużej mierze współpracy z żydami. Obóz rządowy zatem powinien w myśl „zwykłego instynktu samozachowawczego" liczyć się tym razem z opinją publiczną.

Zdaje się jednak, że jest to tylko osobista hipoteza „Głosu Narodu" i to dość dowolna.

Pożyczki i zapomogi
dla związków samorządowych

Specjalna komisja do rozdziału pożyczek i zapomóg z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego rozpatrzyła na ostatnich dwóch posiedzeniach podania związków samorządowych o zapomogi z tego funduszu. Ogółem przyznano 33 zapomogi na łączną kwotę 453.000 zł., w tem 18 zapomóg dla powiatowych związków samorządowych na sumę 215.000 zł. i 15 zapomóg dla miast na łączną kwotę 238 tysięcy złotych.

Niedole dziecięce przed sądem
Epidemja podrzucania maluczkich

Ostatnio rozprawy w Sądzie Okręgowym obfitują w obrazki, świadczące o zupełnem rozbestwieniu ludzi, który posuwają się do ostatecznych granic upadku moralnego, do znęcania się nad bezbronnemi, małemi dziećmi. Oto w dniu wczorajszym odbyły się dwie takie charakterystyczne rozprawy sądowe, w obydwóch oskarżone są kobiety.

W pierwszej sprawie Józefa Koziorowa z Wierzbna skazana na 2 lata więzienia, za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia zdrowia 2-letniej Haliny Płoszajówny. Dziecko, idąc ze swoją starszą siostrą, spotkało Koziorową i zaczepiło ją słownie. W odpowiedzi Koziorowa chwyciła kamień, ważący około kilograma i rzuciła niem w dziecko. Kamień zgniótł Halince ciemię i omal nie przyprawił ją o śmierć.

W drugiej sprawie Ludwika Kamińska oskarżona była o uszkodzenie oka 7-letniemu Arturowi Szpicy. Chłopiec wraz in. dziećmi sprzeciwiał się Kamińskiej i wyrządzał szkody na jej posesji. Pewnego dnia Kamińska pochwyciła malca na gorącym uczynku psoty i w zacietrzewieniu uderzyła go dyscypliną tak nieszczęśliwie, że uszkodziła mu lewe oko, co spowodowało utratę wzroku.

Sąd uznał, że oskarżona spowodowała nieszczęście przez nieostrożność i skazał ją tylko na 3 miesiące aresztu.

Na tem się nie kończą smutne karty z życia dzieci w obecnej dobie. Proceder podrzucania dzieci, bądź porzucania ich na ulicach miast, kwitnie teraz nagminnie. Wypadki takie są wciąż notowane w kronikach stołecznych, a przedewszystkiem w Łodzi i we Lwowie, gdzie widocznie beznadziejność bezrobotnych doprowadza ich do tego czynu rozpaczy.

Niedawno w Warszawie przed wejściem do lokalu biura Wydziału Opieki Społecznej, znaleziono troje podrzuconych dzieci, jak się okazało: 11-l. Stanisławę Chojecką, 9-l. Henryka i 4-l. Karola. Przechodzący Henryk Ruszkowski, (Grodzieńska 43) przeprowadził dzieci do I-go komis., meldując, iż znalazł je bez opieki. Policja umieściła dzieci w Pogotowiu Opiekuńczem dla dzieci (Wawelska 1), i wszczęła dochodzenie, celem odnalezienia rodziców, względnie opiekunów dzieci.

Dochodzenie trwało 4 miesiące, i wreszcie po mozolnych wywiadach i obserwacjach, prowadzonych przez st. poster. I-go komisarjatu, Franciszka Karpińskiego, uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem.

Okazało się, że matka dzieci, Stanisława Chojecka, zam. na Okęciu, zmarła jeszcze w 1931 r. Przyjaciel jej, Leon Szpakowski (Ludwicka 3 — Targówek), po wspólnej naradzie z kolegą swym Henrykiem Ruszkowskim postanowił dzieci podrzucić, Szpakowski i Ruszkowski przyznali się do winy. Pierwszy będzie odpowiadał za podrzucenie, drugi zaś — za wprowadzenie w błąd władzy.

Sprawę skierowano do władz prokuratorskich.

Nadużycia Matyki i Herca
w katowickim urzędzie skarbowym

KATOWICE, 6. 8. (tel. wł.). — Onegdaj donieśliśmy o wykryciu wielkich nadużyć w Katowicach, popełnionych przez dwóch urzędników skarbowych. W sprawie tej nadchodzą obecnie bliższe, a wręcz rewelcyjne szczegóły.

Jak wiadomo wskutek wykrycia tych nadużyć został zawieszony w czynnościach naczelnik III Urzędu Skarbowego, Herc, a referent tego urzędu, Matyka, aresztowany. Matyka w porozumieniu z Hercem i z pogwałceniem obowiązujących przepisów o postępowaniu egzekucyjnem w kilkudziesięciu wypadkach licytował warsztaty przemysłowe i handlowe potajemnie i z wolnej ręki, sprzedając je za bezcen nabywcom, płacącym im łapówki.

Działo się to w kilku wypadkach nawet wtedy, gdy orzeczeniem sądu wstrzymano przeprowadzenie egzekucji. W Katowicach - Załężu np. istniała firma „Fabryka Maszyn Górniczych", której właścicielem był Wagner. Fabryka ta, zatrudniająca 400 robitników, winna była Skarbowi około 90.000 zł. I za tę właśnie należność Motyka w porozumieniu z Hercem sprzedał cały objekt z wolnej ręki, bez licytacji, w tajemnicy przed wierzycielem podatkowym, oraz z naruszeniem przepisu par. 80 ustawy o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych, niejakiemu Różyckiemu za... 26.000 zł., mimo, że w celu nabycia fabryki utworzyło się konsorcjum kupców warszawskich, oferujących sumę 150.000.

Gorzej postąpiono z właścicielem fabryki „Silesia" w Nowej Wsi, Galwasem, którego zakład przedstawiał wartość 3.000.000 zł. i zatrudniał 600 robotników. Fabrykę tę sprzedał Matyka w porozumieniu z Hercem za 35 tysięcy zł., wskutek czego Galwas zaskarżył Skarb Państwa o odszkodowanie w wyosokości 2 i pół milj. zł. Skarga ta wniesiona została jeszcze w 1932 r. W motywach skargi swej opiera się poszkodowany na tem, że sprzedano m. in. półfabrykaty wartości 200.000 zł. za 16.000 i to w dodatku jeszcze rzeczy, niezajęte przez Urząd Skarbowy. „Licytacja" odbyła się tu w podobny sposób, jak u Wagnera, potajemnie i z wolnej ręki.

Podobnych samowolnych i bezprawnych licytacyj, gdzie chodziło o większy objekt, odbyło się około 20. O bezinteresowności naczelnika Herca świadczy również fakt, że nabył on od stolarza Fesera w Załężu meble do kilkupokojowego mieszkania ogólnej wartości 12.000, nie zapłaciwszy do tej pory ani grosza.

Kobiety w serowarstwie

Dotychczas mamy tylko jedną szkołę żeńską mleczarsko - serowarską w Szalarni, koło Golubia na Pomorzu, prowadzoną na wzór szkół duńskich, holenderskich i angielskich.

Szkoła ta przyjmuje dziewczęta od lat 16 ze świadectwami ukończenia 7-oddziałowej szkoły powszechnej. Kurs trwa 11 miesięcy i obowiązująca praktyka 3-miesięczna. Świadectwa wydawane absolwentkom otwierają drogę na posady w mleczarniach, maślarniach i serowarniach. Początek roku szkolnego — 20 sierpnia.

Szkoła leży w ładnej i zdrowej okolicy, posiada nowoczesne urządzenia, kanalizację, elektryczność, laboratorja, bibljotekę i t. d. Pożądane byłoby zwiększenie ilości tego typu zakładów.

Pożar w Stoczni Gdańskiej
został już ugaszony

GDAŃSK, 8.6. (tel. wł.). Wczoraj donieśliśmy o obrzymim pożarze, który wybuchł w Stoczni gdańskiej. Jak się dowiadujemy ogień został w ciągu przedpołudnia zlokalizowany. Spłonęły doszczętnie dwa piętra olbrzymiego magazynu, w którym znajdowały się wielkie ilości narzędzi oraz materjałów, potrzebnych do budowy statków.

Ponieważ zniszczone narzędzia i materjały przedstawiają wielką wartość, straty, pokryte przez ubezpieczenia, są bardzo poważne. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono.

Stocznia Gdańska w komunikacie do prasy stwierdza, że pożar nie wpłynie na bieg jej pracy.

Ponury dramat małżeński
w budce dróżnika

We wsi Rogoźno, powiatu warszawskiego, rozegrał się w budce dróżnika, Stefana Baczko, ponury dramat małżeński. Baczko żonaty był z piękną i młodą córką tamtejszego gospodarza, Stanisławą Ostaszewską.

Początkowo pożycie małżeńskie było poprawne, z biegiem czasu, gdy znikome zarobki Baczka nie dawały dostatecznego utrzymania, żona wyjechała do Warszawy, by szukać lepszych zarobków i pomagać mężowi. Baczkowa uzyskała zajęcie, jako robotnica, i przysyłała mężowi pieniądze. Wkrótce jednak korespondencja i przesyłki pieniężne urwały się i Baczko dowiedział się od swego znajomego, że żona jego zarabia na ulicy.

Jak się okazało, na złą drogę namówiły ją koleżanki i Baczkowa, pracując we dnie w fabryce, wieczorem wychodziła na ulicę. Fakt ten doszedł do wiadomości dyrekcji fabrycznej i Baczkową zwolniono. Od tego czasu oddała się całkowicie okropnemu procederowi. Po pewnym czasie Baczkowa sama wróciła do męża. Przeglądając torebkę swej żony, znalazł on receptę, na podstawie której stwierdził, że żona jest ciężko chora. Zrozpaczony Baczko chwycił rewolwer i trzema strzałami położył ją trupem.

W sprawie tej urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia i niebawem Baczko zasiądzie na ławie oskarżonych.

O odszkodowanie 200000 zł.
po tragicznie zmarłym bankierze

Katastrofa z dyrektorem przedsiębiorstwa „Pepege", Halperinem, który, jak wiadomo, poniósł śmierć pod Brukselą, w czasie pożaru samolotu komunikacyjnego, stanie się przedmiotem ciekawego procesu cywilnego. Wczoraj w oddziale XII Sądu Grodzkiego odbyło się posiedzenie rady familijnej utworzonej dla opieki nad nieletniem dzieckiem zmarłego miljonera. Rada familijna uchwaliła wyasygnować fundusze na wytoczenie procesu z powództwa cywilnego przeciwko jednemu z towarzystw ubezpieczeniowych o odszkodowanie 200.000 zł.

Towarzystwo to odmawia dobrowolnej zapłaty polisy, twierdząc, że tragicznie zmarły miljoner poniósł śmierć z własnej winy, ponieważ był to lot nie handlowy, lecz rozrywkowy.

Z kraju

BARANOWICZE.

Bandyci w domu starosty. W nocy z dnia 6 na 7 b. m. trzej uzbrojeni bandyci usiłowali dokonać napadu rabunkowego na mieszkanie starosty powiatowego w Baranowiczach Neugebauera.

Na wezwanie policjanta, który chciał ich wylegitymować, bandyci odpowiedzieli strzałami. Policjant zmuszony był do użycia broni. Jeden z bandytów został zabity.

KATOWICE.

Zastrzelenie przemytników. Dnia 7 b. m. na pasie granicznym w Orzegowie strażnicy celni strzelali do uciekających przemytników, którzy przechodzili z towarami z Niemiec do Polski. Śmiertelne rany odnieśli dwaj przemytnicy, którzy zmarli przed przybyciem pomocy lekarskiej.

SOSNOWIEC.

Ofiara biedaszybu. W czasie wydobywania węgla z szybu w Wojkowicach - Komornych, zasypany został bezrobotny, Piotr Porębski i poniósł śmierć na miejscu.

WILNO.

218 Litwinów przedostało się na Wileńszczyznę. Mimo represyj i utrudnień stosowanych przez władze kowieńskie, polskie władze administracyjne odnoszą się liberalnie w stosunku do Litwinów, starających się o prawo wjazdu do Polski. W ciągu ostatniego kwartału przedostało się na Wileńszczyznę z Litwy 213 osób, narodowości litewskiej.

ŁÓDŹ.

Manufaktura drożeje. Łódzkie fabryki materjałów włókienniczych zdecydowały zmienić cenniki spowodu podrożenia surowców, jak: bawełny i wełny. Ceny wielu artykułów fabryk łódzkich podwyższone zostaną w granicach od 10 do 15 procent.

KALISZ.

Procesja ku czci Serca Jezusowego. W niedzielę, dnia 10 b. m. po nieszporach, dorocznym zwyczajem, wyruszy po nieszporach z kościoła OO. Jezuitów manifestacyjna procesja ku czci Najśw. Serca Jezusowego. Procesja przejdzie ulicami miasta, po czem nastąpi ofiarowanie się Sercu Jezusowemu.

Na zawody motocyklowe do Ostrowa. W dniu 10 b. m., Kaliski Klub Motocyklowy urządza wycieczkę na zawody motocyklowe do Ostrowa. Zbiórka w Alei Józefiny o godz. 13.15.

Powiesiła się. We wsi Chotynin, pow. wieluńskiego, 32-letnia wdowa Wiktorja Grybs, wskutek zawiedzionej miłości, powiesiła się na strychu swego domu. Wszelka pomoc ratunkowa okazała się spóźnioną.

Pożary w pow. wieluńskim. We wsi Dąbrowa, pod Wieluniem, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich. Ogień strawił cztery stodoły, należące do Józefa Kopra, Piotra Tomskiego, Franciszka Stępnia i Franciszka Szczepańskiego. Straty poszkodowani obliczają na 2.500 zł.

We wsi Raduszyce, również w pow. wieluńskim, powstał pożar w zagrodzie Szczepana Sarowskiego i Andrzeja Graczyka. Ogień zniszczył całe gospodarstwo, ogólnej wartości 2.500 zł. Obaj gospodarze, ratując swój dobytek, odnieśli poparzenia.

Rozprawa na noże. Gutfreund Adolf, zam. przy ul. Łódzkiej 1 i Simon Abram, Turecka 1, zostali pokaleczeni nożem przez Czesława Bończyka. Poszwankowanym na ciele udzielono opieki lekarskiej w szpitalu św. Trójcy.

PIOTRKÓW.

Walne Zebranie T-wa Dobrocz. dla Chrześcijan. W dniu 15 b. m. odbędzie się w sali T-wa Dobroczynności dla Chrześcijan Walne Zebranie członków tej instytucji z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności, 2) sprawozdanie kasowe, 3) Uchwalenie preliminarza na r. 1934-35, 4) wybór członków zarządu, 5) wolne wnioski.

Na Katolicki Uniwersytet w Lublinie. W dniu 10 czerwca odbędzie się w całej Polsce, a więc i w Piotrkowie zbiórka na Katolicki Uniwersytet w Lublinie. Każdy, komu przyszłość kultury katolickiej w Polsce leży na sercu, pośpieszy w tym dniu złożyć swój dar do puszek kwestarzy.

Ofiary na ten cel można również przesyłać bezpośrednio do Uniwersytetu w Lublinie przez P. K. O. nr. 39.712 — Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Pokazy bydła. W dniach 1 i 2 b. m. odbyły się w Gorzkowicach i Srocku pokazy bydła włościańskiego, na których rozdano kilkaset złotych nagród z funduszów Wydz. Powiatowego w Piotrkowie.

Z T-wa Rzemieślniczego w Piotrkowie. Piotrkowskie T-wo Rzemieślnicze powołało Zarząd w następującym składzie: prezes — p. Al. Wesołowski, v.-prez. — p. Mar. Faustyn, sekretarz — p. L. Graczykowski, skarbnik — p. M. Wers, gospodarz — p. E. Węgorzewski, opiekun bursy — p. M. Weis, opiekun VIII dr. harcerskiej — p. L. Graczykowski.

KRASNYSTAW.

30.000 strat. We wsi Sorbów, w domu Józefa Cesi, wybuchł groźny pożar, który zniszczył cztery domy mieszkalne oraz 14 budynków gospodarskich na szkodę 7-miu gospodarzy. Straty sięgają 30.000 zł.

BIAŁYSTOK.

117 lat — 80 wnuków. W Choroszczy pod Białymstokiem zmarł najstarszy mieszkaniec miasteczka, 117-letni żyd Szymon Ulicki. Jak się dowiadujemy, Ulicki w dniu swej śmierci z rana pił jeszcze ze swymi znajomymi wódkę, życzył im zdrowia i m. in. powiedział: „Dzisiaj umrę". Śmierć nastąpiła o godzinie 9-ej wieczór. Pozostawił on przeszło 80-ciu wnuków. Ulicki z zawodu był krawcem, ostatnio żył z zapomóg, otrzymywanych od krewnych z Ameryki.

DZIEDZICE.

Strajk w „Silesji" zlikwidowany. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zatarg, jaki powstał w kopalni „Silesja" w Żebraczu pod Dziedzicami, gdzie, jak wiadomo, wybuchł strajk włoski, został zlikwidowany.

Postulaty robotników zostały w zupełności uwzględnione przez dyrekcję. Strajk prowadziła miejscowa grupa PPS. Był on jednak pozbawiony poważniejszego charakteru.

Sport

Kolarstwo

TOROWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W niedzielę, 10 b. m., o godz. 16-ej na torze kolarskim na Dynasach odbędą się „torowe mistrzostwa Warszawy" na dystansach 1000 mtr. i 50 klm., organizowane przez Warsz. Tow. Cyklistów.

W wyścigach o mistrzostwo Warszawy bierze udział elita kolarstwa polskiego, z mistrzami Polski — Puszem, Michajakiem i Włodarczykiem na czele. Startują ponadto znani zawodnicy: Olecki, Popończyk, Klaus, Fajge i t. d. Tytułów mistrzowskich bronią: Frączkowski i Kalata.

NIEDZIELNE BIEGI SZOSOWE KOLARZY STOŁECZNYCH

W niedzielę, RKS Skra organizuje dwa ciekawe biegi szosowe: na 120 klm. dla licencjonowanych, trasa: Warszawa — Czerniaków — Góra Kalwarja — Warka — Warszawa i dla nielicencjonowanych na 40 klm., trasa: Warszawa — Piaseczno—Warszawa.

Oba wyścigi rozpoczynają się o godzinie 12 w południe. Start — obok przystani wioślarskiej Prądu nad Wisłą.

Sporty wodne

WODĄ DO KONSTANTYNOPOLA

16 harcerzy z IV Krakowskiej drużyny harcerskiej wyrusza w dniu 16 b. m. drogą wodną do Konstantynopola. Harcerze, którzy podróż odbędą na dwóch szalupach morskich, udadzą się na morze Czarne rzekami— Prutem i Dunajem.

Wioślarstwo

NAGRODA MIASTA NA REGATY

Komisarz Kościałkowski ufundował nagrodę przechodnią od miasta na regaty w dn. 17 b. m. (główny bieg ósemek), organizowane przez Warszawski międzyklubowy komitet wioślarski.

WIELKIE MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE W HENLEY

Doroczne międzynarodowe regaty wioślarskie w Henley (Anglja) gromadzą najsilniejszą konkurencję i stąd uważane są za nieoficjalne mistrzostwa świata.

Na regaty te w r. b. zgłoszone zostały osady nast. państw: Anglji, Niemiec, Holandji, Stanów Zjedn., Brazylji, Urugwaju, Austrji i Czechosłowacji.

Boks

PRZED WALNEM ZEBRANIEM P. Z. B.

W dniu 29 b. m. odbędzie się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenie Pol. Zw. Bokserskiego. W tych dniach, w związku z zebraniem walnem, obradowali przedstawiciele stołecznych klubów bokserskich, między innemi uchwalając zgłoszenie na walnem zebraniu w Poznaniu wniosku o przeniesienie siedziby PZB z Poznania do Warszawy.

Tenis

DZIŚ — MECZ TENISOWY POLSKA—NIEMCY

Dziś, rozpoczyna się w Krakowie trzydniowy turniej tenisowy Polska—Niemcy w konkurencji pań.

TENISIŚCI JUGOSŁOWIAŃSCY POKONALI BELGÓW

Międzypaństwowy mecz tenisowy Jugosławja — Belgja, rozpoczęty wczoraj w Zagrzebiu systemem Davis - Cup'owym, w pierwszym dniu dał wynik 3:0 dla jugosłowiańskich tenisistów.

C. atletyka

SZTEKKER W STRASBURGU

W międzynarodowym turnieju zapaśniczym o mistrzostwo Francji, rozgrywanym w Strasburgu, bierze udział mistrz świata, Teodor Sztekker. Z poważniejszych zapaśników startują: Polak Cyklop, Francuz Belgarde, Alzatczyk Koch, Łotysz Leskinowicz, Niemcy — Naber i von Sydow.

Siatkówka

MISTRZOSTWO POLSKI W SIATKÓWCE

W dniach 9 i 10 b. m. odbędą się finałowe rozgrywki o Mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej.

Eliminacje mistrzostw okręgowych wysunęły do walk finałowych następujące drużyny: Cracovia — Kraków, Absolwenci — Łódź, A.Z.S. — Warszawa, Dror — Lwów, Jagiellonja — Białystok, K. P. W. Ognisko — Wilno, Unja — Lublin, Gryf — Toruń.

Niewątpliwie walka o zaszczytny tytuł Mistrza Polski, będzie nader zaciętą, jak sądzić należy z wyrównanego naogół poziomu gry dotychczasowych rywali Cracovii — dotychczasowego Mistrza i AZS-u — wicemistrza. W tym roku do tej bezkonkurencyjnej dotąd pary dołączyli się nowi, niebezpieczni współzawodnicy, P. K. W. Ognisko — Wilno i Absolwenci — Łódź.

Widownią walk tegorocznych będzie stadjon AZS-u w Parku Paderewskiego. Początek zawodów w dn. 9 b. m. o godz. 16; w d. 10 b. m. o godz. 10 i 16.

POLSCY SPORTOWCY WE FRANCJI

W Metzu w obecności 30.000 widzów odbyło się święto w. f. z udziałem 2.000 zawodników, w tej liczbie — 300 Polaków ze wschodniej Francji.

W grupie polskiej doskonałą postawą wyróżniały się oddziały Zw. Strzeleckiego i Sokoła. Obie drużyny otrzymały od jury srebrne medale z dyplomami honorowemi.

PRASA CZESKA O C. I. W. F.

W najpoważniejszym dzienniku czeskim — „Lidove Noviny" zamieszczono artykulik informacyjny o warszawskim CIWF na Bielanach. Autor, poza danemi informacyjnemi, wyjaśnie cele i zadania Instytutu, podkreśla doniosłą rolę marsz. Piłsudskiego w wybudowaniu tego polskiego uniwersytetu sportowego.

Pystka nie kradł
Sprawa dyscyplinarna adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Rada Adwokacka postanowiła pociągnąć adw. Hofmokl -Ostrowskiego do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jest to epilog sprawy rzekomych zabójców bankiera Centnerszwera, których bronił adw. Hofmokl - Ostrowski. Adwokat napisał książkę o procesie, w której wspomniał o przejściach oskarżonego Mieczysława Pystki spowodu niemożności otrzymania pracy. Gdy Pystka skarżył się przed swym obrońcą, że chcąc utrzymać się przy życiu, musi kraść, adwokat zawołał: „Pystka, idźcie kraść w imię Boże". Scena ta zostało drobiazgowo opisana przez adwokata. Coprawda, oskarżony Pystka, zgóry rozgrzeszony przez swego obrońcę, sprawił mu pewien zawód, gdyż uzyskał pracę i zupełnie uczciwie zarabiał na kawałek chleba na wsi pod Warszawą.

Obecnie Rada Adwokacka wyszła z założenia, że słowa adwokata Hofmokl - Ostrowskiego były zachęceniem do przestępstwa, a tem samem niezgodne z etyką adwokata, spełniającego urząd zaufania publicznego i biorącego bezpośredni udział w wymiarze sprawiedliwości.

Rozprawa przed sądem dyscyplinarnym Rady Adwokackiej budzi duże zainteresowanie.

Kronika sądowa

Oszuści-wyłudzacze

WARSZAWA. — Wczoraj ogłoszony został wyrok w sprawie zuchwałego oszusta, Tomasza Krzyżkiewicza, oraz towarzysza jego, Bogumiła Zielińskiego, którzy wyłudzali pieniądze, pod pozorem przeprowadzania zbiórki na cele społeczne. Krzyżkiewicz zatrzymany został w adjutanturze na Zamku królewskim, gdzie zjawił się, ażeby skarotować córkę P. Prezydenta, p. Zwisłocką. Sąd uznał winę Krzyżkiewicza za udowodnioną i skazał go na 2 lata więzienia. Drugiego oskarżonego, Zielińskiego, uniewinnił.

Morderca matki

BIAŁYSTOK. — Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko 23-letniemu Grzegorzowi Dudzikowi, mordercy rodzonej matki. Dudzik zabił matkę w stodole uderzeniem kłonicy w głowę, mszcząc się na niej za to, że wyszła powtórnie za mąż. Matkobójcy grozi kara śmierci.

Ohydny mord

NOWY SĄCZ. — W miejscowości Cicha dokonano w grudniu ub. r. ohydnego morderstwa na osobie Józefa Krzysiaka. Morderstwa mieli dopuścić się: syn zamordowanego, Alojzy Krzysiak, oraz żona, Rozalja Krzysiakowa. Józef Krzysiak czuł nienawiść do syna za to, że zalecał się do jego żony, z drugiego małżeństwa. Dla pozbycia się niewygodnego ojca, Alojzy Krzysiak razem z macochą, która pałała nienawiścią, spowodu ustawicznych sporów na tle majątkowem, uplanowali potworne morderstwo. Niespodziewającego się napadu, Krzysiaka zatłukli w izbie, a następnie zwłoki jego ukryli w stajni.

Rozalja Krzysiakowa skazana została na 8 lat więzienia, Alojzy Krzysiak na 5 lat.

Echa upadłości fabryki

ŁÓDŹ. — Wczoraj rozpoczął się proces, będący echem upadłej fabryki M. Taumanna. Na łamach jednego z pism łódzkich pojawił się list otwarty właściciela fabryki, zarzucający adwokatowi, który był jednym z większych wierzycieli firmy, Goldringowi, nieuczciwe machinacje akcjami. Goldring wytoczył Taumannowi, jako autorowi listu, sprawę karną o zniesławienie. Na rozprawie postanowiono przeprowadzić ekspertyzę buchalteryjną ksiąg zbankrutowanej fabryki.

Ile mamy spółdzielni?

Biuro Rady Spółdzielczej ukończyło opracowanie wyników spisu spółdzielni w Polsce na dzień 31 grudnia 1933 r. Ogólna liczba spółdzielni wyniosła w tym dniu 22.734, w tem spółdzielni niezwiązkowych 10.972, t. j. 48 proc. ogólnej liczby spółdzielni. Trzeba jednak przyjąć, że conajmniej 2/3 tych spółdzielni istnieje tylko w rejestrach, nierozwijając w rzeczywistości żadnej działalności. Liczba spółdzielni związkowych, wynosząca 11.762, nie wykazuje niemal żadnych zmian. Największy procent spółdzielni związkowych wykazują spółdzielnie kredytowe rolników (71,5 proc.), najmniejszy — spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane (17,9 proc.). Terytorjalnie największy procent spółdzielni związkowych wykazują województwa zachodnie (65,5 proc.), najmniejszy — województwa centralne (43,5 proc.).

Liczbowo wśród spółdzielni związkowych na pierwszy plan wybijają się spółdzielnie kredytowe rolników, które stanowią 30,2 proc. wszystkich spółdzielni związkowych, następnie idą spółdzielnie zbytu i zakupu ogóln. (25,7 proc.), potem kredytowe nierolników (16,6 proc.), następnie mleczarskie i spożywców (10,8 i 10,7 proc.) wreszcie inne (6 proc.). Terytorjalnie najwięcej spółdzielni liczyły województwa południowe (44,3 proc.), najmniej województwa wschodnie (13,1 proc.) wszystkich spółdzielni związkowych.

Ilu jest ubezpieczonych w Polsce?

Według prowizorycznych obliczeń sporządzonych na dz. 31 stycznia r. b. ogólna liczba ubezpieczonych pracowników umysłowych i robotników w myśl ustawy scaleniowej wynosi 1.369.747 osób, zatrudnionych w 363.618 zakładach pracy.

Z powyższych liczb przypada na: województwa centralne — 729.582 osoby w 176.789 zakładach pracy; woj. wschodnie — 91.801 osób w 25.673 zakładach pracy; woj. zachodnie — 198.250 osób w 54.748 zakładach pracy i woj. południowe — 321.131 osób w 100.604 zakładach pracy.

Wobec tego, że niektóre zakłady pracy nie dokonały w terminie zgłoszeń pracowników do ubezpieczenia, liczby te w rzeczywistości są nieco wyższe.

Dalsza zwyżka cen zboża

Zwyżka zboża na wszystkich giełdach krajowych trwa nadal. Ceny wszystkich 4 zbóż zwyżkują codziennie. Ostatnio cena żyta przekroczyła już ustabilizowaną przez P. Z. P. Z.-y cenę z przed ostatniej zniżki. Tempo zwyżki cen pszenicy coraz bardziej się zwiększa; giełda z dnia 7 b. m. podniosła jej cenę o 1.50 zł. na 1 q. Światowy rynek pszenicy wykazuje ciekawe perturbacje. W Ameryce zaznacza się zwyżka cen, będąca skutkiem katastrofalnej suszy w Stanach Zjednoczonych. Dzieje się to pomimo istnienia ciągle bardzo jeszcze poważnych stocków, których likwidacji nie da się przeprowadzić w krótkim czasie nawet w razie poważnego nieurodzaju w Ameryce. W Kanadzie widzialne zapasy per 4 czerwiec wynosiły 95.343 milj. buszli, wobec 81.678 milj. buszli w tym samym czasie zeszłego roku. Na rynku europejskim ciekawym jest objaw zakupów wielkich ilości pszenicy przez Rosję sowiecką. Dziś trudno sobie wyrobić zdanie o urodzajach zbóż w Polsce. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zbiory żyta będą niższe, niż w r. ub., natomiast pszenice zapowiadają się nieźle. Wydaje się , że w roku bieżącym główną uwagę akcji interwencyjnej będzie trzeba skierować na pszenicę.

Zbiory w Ameryce

Zbiór tegoroczny pszenicy obliczany jest w Ameryce na 500 — 520 milj. buszli. Zeszłego roku, według ostatecznych obliczeń, zebrano 527 milj. buszli. Zbiór żyta jest obliczany w tym roku na 19 milj. buszli w stosunku do 21 milj. buszli roku zeszłego. Obliczenia zbiorów tegorocznych nie są jeszcze miarodajnemi, ponieważ nie brano pod uwagę szkód, wyrządzonych przez suszę, które mogą się znacznie powiększyć, o ile nie spadną deszcze.

Wieści z północno - zachodnich stanów są pod tym względem bardzo niepokojące: straty już poniesione oblicza się na 60 proc. Prezydent Roosevelt ma przedstawić Kongresowi plan pomocy dla okolic objętych klęską suszy. Plan przewiduje wyasygnowanie na pomoc sumy 525 milj. dolarów.

Projekt ustawy
O monopolu zbożowym
w Czechosłowacji

W prasie czeskiej ukazał się ostatnio projekt ustawy o monopolu zbożowym. Zmonopolizowanie handlu zbożem rząd projektuje już oddawna, i pomimo silnej opozycji sfer handlowych, zamierza w najbliższym czasie przeprowadzić w parlamencie odpowiednią ustawę.

Monopol ma objąć nietylko zboża chlebowe i pastewne, ale mąkę i odpadki młyńskie. Ceny będą regulowane przez rząd, jednakowe na cały rok gospodarczy ze stosowaną za każdy miesiąc podwyżką. Projekt przewiduje połączenie centralnej Kooperatywy, Hurtowni Zakupów, Towarzystwa Handlowego Czechosłowackich młynów w Pradze i Towarzystwa dla Handlu Zbożem w Bratisławie i Pradze, w jeden związek pod nazwą „Państwowe Towarzystwo Zbożowe". Towarzystwo to będzie upoważnione, do sprowadzania zboża z zagranicy i przerabiania go na mąkę. Towarzystwo jest obowiązane do dokonywania zakupów interwencyjnych, specjalnie jęczmienia i owsa oraz sprzedaży lub przechowania tych zapasów. Towarzystwo będzie założone jako Towarzystwo Akcyjne. 51 proc. akcji przejmie państwo, reszta będzie proporcjonalnie rozdzielona pomiędzy należące Towarzystwa. Towarzystwo korzysta z własnych kapitałów oraz ma zagwarantowane w razie potrzeby pożyczki, oprocentowane normalnie, z banku Narodowego. Producenci są obowiązani sprzedawać zboże tylko Towarzystwu. Nakaz ten stosowany nie będzie do ziarna siewnego i wymiany zboża na mąkę dla użytku domowego. Towarzystwo jest obowiązane zakupić od producenta każdą ilość zboża, o ile ono odpowiada wymaganym warunkom po oznaczonej cenie. Dodatek miesięczny będzie wypłacany licząc od 1 listopada do 30 czerwca każdego roku. Młyny są obowiązane przyjąć do przemiału każdą ilość zboża, dostarczoną im przez Towarzystwo. Za czynność tę młyny otrzymywać będą wynagrodzenie które doliczane będzie do obowiązujących cen na mąkę.

Rzeczywiste obciążenie życia gospodarczego
przez ubezpieczalnie społeczne

W chwili obecnej żywo dyskutuje się zagadnienie ubezpieczeń społecznych. Charakterystyczna była zwłaszcza uchwała Warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, która domagała się daleko idącego odciążenia produkcji w tym zakresie. Będzie przeto interesującym przyczynkiem w tej dyskusji głos Izby Ubezpieczeń Społecznych:

„Dla ustalenia stopnia obciążenia życia gospodarczego przez ubezpieczenia społeczne mogą być wzięte pod uwagę tylko te kwoty, które faktycznie wpłynęły z tytułu należnych składek ubezpieczeniowych; przyczem za rzeczywiste obniżenie produkcji przez ubezp. społ. może być uważana tylko ta część składki ubezpieczeniowej, która przypada na pracodawcę.

Według obliczeń prowizorycznych w 1933 r. suma składek, przypadających na pracodawców wyniesie 236.650 milj. zł., łącznie zaś z Funduszem Pracy —254,3 milj. złotych.

W roku bieżącym ogólna suma należnych składek ubezpieczeniowych wyniesie według prowizorycznych obliczeń około 394 milj. złotych, w tem składki przypadające na pracodawców wyniosą najwyżej — 220,8 milj. zł.

Wskaźnik wytwórczości przemysłowej według danych Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen — wynosił w końcu roku 1933 — 59.4 (w stosunku do roku 1928), wskaźnik cen hurtowych półfabrykatów i surowców przemysłowych w końcu roku 1933—59.5 (rok 1928—100). Gdy tedy weźmiemy pod uwagę, że różnica wskaźników w latach 1928 i 1929 jest minimalna i że rok 1929 był rokiem kulminacyjnym wzrostu ubezpieczeń społecznych (składki 579.062 tys. zł.), to okaże się, że w porównaniu z tym rokiem obciążenie produkcji (składki pracodawców) wyniosło w roku 1933 — 67 proc. W roku 1934 wyniesie prawdopodobnie nie więcej, niż 62.43 proc. Spadek ten odpowiada spadkowi wytwórczości i cen.

Innemi słowy ubezpieczenia społeczne dostosowały się do warunków kryzysu gospodarczego".

Sytuacja na rynku węglowym
w maju

W maju w porównaniu z kwietniem wzrósł zbyt węgla przemysłowego. W szczególności wzrosły wysyłki miału, na który to sortyment fabryki zgłosiły znaczne zapotrzebowanie. Wielkie ilości miału dostarczono dla cementowni, pracujących wzmożonym ruchem. Zwiększyły się dostawy węgla dla cukrowni na nadchodzącą kampanję. W węglu opałowym dawał się odczuć brak zamówień, skutkiem czego panuje silna konkurencja w sprzedaży grubych sortymentów. Zamówienia kolejowe wynosiły w maju 90 proc. zapotrzebowania. W dostawach koksu ożywienie w hutnictwie wpłynęło na zwiększenie dostaw w tej gałęzi przemysłu. W innych dostawach koksu sytuacja jest bez zmiany.

Eksport w miesiącu maju utrzymał się na poziomie miesiąca poprzedniego. W szczególności nie zwiększyły się wysyłki do Francji. Eksport do Danji ustał zupełnie z powodu braku kontyngentu, natomiast do Szwecji wysłano tyle, co w kwietniu. Eksport do Irlandji utrzymał się na zwykłym poziomie, mimo trudności, spowodowanych zwyżką stawek frachtowych.

Polski przemysł włókienniczy
Bada angielską listę żądań

W związku z toczącemi się obecnie rokowaniami o traktat handlowy polsko - angielski i nadesłaniem angielskiej listy żądań, nadeszły do Łodzi żądania angielskie w dziale włókienniczym. Wobec tego, iż obejmują one poważną ilość pozycyj celnych odbyła się w dniu 6 b. m. w Łódzkiej Izbie Przemysłowo - Handlowej orjentacyjna konferencja, na której przedstawiciele zainteresowanych związków i stowarzyszeń, zostali zaznajomieni z temi żądaniami.

Niezależnie od tego do soboty zarządy Związku Przemysłu Włókienniczego w P. P., kartelu przędzalników i konwencji przędzalń czesankowych odbywać mają specjalne konferencje, w sobotę zaś nastąpi ponowna konferencja w Izbie, na której zostanie ostatecznie sprecyzowane stanowisko zainteresowanych.

W KILKU WIERSZACH

22-GI ZJAZD PEŁNOMOCNIKÓW ZW. SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

W dniach 9 i 10 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie 22-gi Zjazd Pełnomocników Zw. Spółdzielni Spożywców R. P. Na porządku dziennym obrad znajdują się m. in. następujące sprawy: sprawozdanie Zarządu za 1933 r., plan działań i budżet na 1934 r., sprawozdanie Rady Nadzorczej Związku, zatwierdzenie sprawozdania, bilansu, rachunku strat i nadwyżek za 1933 r. oraz planu działań i budżetu na rok 1934; podział nadwyżki bilansowej, wybory, zmiana paragrafu 9-go Statutu Związku.

SUKCES AMERYKAŃSKIEJ POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ

Skarb Stanów Zjednoczonych donosi, że pożyczka, wyłożona ostatnio do subskrypcji — na sumę 800 miljn. dolarów (w tem 300 miljn. dolarów bonów 12—14-letnich oraz 500 miljn. dolarów bonów 5-letnich) została wielokrotnie pokryta, gdyż mniejwięcej do sumy 7 miljardów dolarów.

Należy przypuszczać, że ten rzekomy olbrzymi sukces nowej pożyczki zawdzięcza się w największej mierze wzmożonej subskrypcji przez banki, pozostające w chwili obecnej już pod bardzo wyraźnym wpływem rządu.

PERSPEKTYWY ZBIORÓW ZBÓŻ W RUMUNJI

Obfite opady, które spadły w drugiej połowie maja w Rumunji poważnie poprawiły stan zasiewów. Zbiór pszenicy przewidywany jest w ilości około 150 tys. wagonów, co odpowiada przeciętnej 500 kg. z ha. Całkowity obszar uprawy pszenicy ozimej i jarej wyniósł mniejwięcej 3 miljony ha. Przewidywany zbiór jest mniejwięcej wystarczający dla potrzeb wewnętrznych. Możliwą jest rzeczą, że zapasy z lat poprzednich umożliwią eksport pewnej ilości pszenicy. Zbiory kukurydzy powinny być jeszcze lepsze. Zasiewy rozwijają się zupełnie normalnie. Podobnie dobre są widoki zbiorów owoców.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i pół; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 17170; funt szterling. 26.80; marka niemiecka 200; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.86.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty. 4.61.

Dewizy: Berlin 205; Belgja 123.75; Holandja 359.05; Kopenhaga 119.70; Londyn 26.82; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.29 i pół; Paryż 34.96; Praga 22.05; Szwajcarja 172.10; Sztokholm 138.15; Włochy 45.93.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.45; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 8 proc. Poż. Dillonowska 84.75; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 66.12 i pół; 7 pr. Poż. Dolarowa Warszawy 64.75; 7 proc. Poż. Śląska 66.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 35; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 55.75.

Akcje: Bank Polski 85.50; Lilpop 10.25; Starachowice 10.45; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.50; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 7. 6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 14.50 — 15.00; pszenica jedn. 748 gl. 22.00 — 22.50; pszenica zbierana 737 gl. 21.50 — 22.00; owies jednolity 468 gl. 14.75 — 15.00; owies zbierany 438 gl. 14.25 — 14.75; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.00 — 15.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 21.00 — 23.00; groch Wiktorja z work. 32.00 — 35.00; wyka 13.50 — 14.00; peluszka 14.00 — 14.50; seradela podwójnie czyszczona 8.00 — 9.00; łubin niebieski 6.50 — 7.00; łubin żółty 8.50 — 9.00; mak niebieski z work 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 35.00 — 39.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 31.00 — 35.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 26.00 — 31.00; III gat. pośledni 18.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00 — 25.00; I gat. 65 procentowa 23.00 — 24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19.00 — 20.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 14.00; otręby pszenne szale 11.00 — 11.50; pszenne średnie 10.50 — 11.00; żytnie 9.25 — 9.75; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.00 — 15.50; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 1656 tonn w tem żyta 366 tonn. Usposobienie stałe.

Irena Pannenkowa 117)

Więzy

Powieść

— Na jej widok Marja zatrzymała się. Coś drgnęło w twarzy zmartwiałej. I serdecznym impulsywnym ruchem wyciągnęła do Piwkowej rękę.

— Razem poszli na tę wojnę — mówiła, idąc obok niej, tamta.

— Staś pytał o Olka przed śmiercią... — stwierdziła w odpowiedzi.

— Tak... Pani widziała jeszcze i słyszała swoje dziecko żywe. A ja mojego Olka odrazu — na marach.

— Przynajmniej nie cierpiał. Staś męczył się tak okropnie.

Chwilę szły w milczeniu. Potem Piwkowa powiedziała:

— Pani ma choć drugie dziecko. Jest dla kogo żyć. Ja zostałam sama.

— To prawda — przyznała Marja. Spojrzała na nią z żałosnem zdumieniem. — Pani jest jeszcze nieszczęśliwsza odemnie.

I jakby to stwierdzenie dopiero przebrało miarę jej cierpienia, łzy napłynęły teraz do jej suchych, bezsennych, bolących oczu: zapłakała wreszcie. Objęła Piwkową ramieniem i usta przycisnęła do jej mizernej wyniszczonej twarzy...

ROZDZIAŁ XXVIII.

Epilog.

W piękny dzień letni 1919 roku w Borku u Olskich było przyjęcie towarzyskie. Prócz najbliższej rodziny i sąsiadów uczestniczyło w niem grono osób z miasta. Między innymi byli też doktorostwo Karscy ze Lwowa.

Przyjęcie zorganizowano na cześć generała Wacława Iwaszkiewicza. Wspominano ów wczesny poranek niedzieli wielkanocnej tego roku, kiedy to cały Lwów zbudzony został o świcie otwarciem ognia huraganowego na oblegające miasto oddziały, poczem Iwaszkiewicz odparł je, rozproszył i oswobodził Lwów ostatecznie, po półrocznych ciężkich jego zmaganiach.

Teraz wojna domowa ucichła na całym obszarze Małopolski. Rebeljanci schronili się za sowiecką granicę. Szerokie masy ludności, polskiej i ukraińskiej, powróciły do spokojnej powszedniej pracy.

Towarzystwo, zebrane u Olskich, przeszło z jadalni do salonu. Rozprawiano w dalszym ciągu przeważnie o ciężkich przeżyciach ubiegłego roku. Tu i owdzie rozlegały się ostre słowa potępienia pod adresem byłej monarchji habsburskiej. Stwierdzano zgodnie, że to jej podstępna polityka doprowadziła naprzód do zaognienia stosunków między dwoma bratniemi narodami, — które na terenie Małopolski zawsze, nawet w okresie Chmielniczyzny, żyły zgodnie ze sobą, — i wkońcu do wybuchu bratobójczej wojny.

Tylko krewna Olskiego, hrabina Klara Pakowska, która lato spędzała w Borku, protestowała, powtarzając:

— Co? Mówicie, że to Austrja?... A ja ci powiadam, Jadwiniu, — zwróciła się do pani domu, która przysiadła się do niej na chwilę, — że cesarz Franciszek Józef najszczerzej sprzyjał Polakom. Co?... I gdyby on żył, nigdyby do tego nie doszło. Niestety, biedak, zawcześnie umarł... Co?

— Umarł — przyświadczyła z roztargnieniem pani Jadwiga. — A może szklaneczkę herbaty? Bledziutkiej? z cytryną?

*

Generał Iwaszkiewicz, były oficer armji rosyjskiej, mężczyzna lat jakich pięćdziesięciu, dość wysoki, otyły, o wielkiej, szczerej, żołnierskiej, dobrodusznie uśmiechniętej teraz twarzy, w okularach, trochę rozczerwieniony po licznych toastach, mówił nieco zrosyjska, śpiewnym kresowym akcentem. Opowiadał o największem wzruszeniu, jakiego doznał podczas uroczystości, urządzonej ku jego czci we Lwowie.

— Dali mi szablę honorową, s tarą, z XVII wieku. Wielka cześć dla mnie... Przemawiał prezydent miasta: prosto miód z ust jego leje się... Witali lwowianie... naród to dobry, serdeczny, że ot duszu człowiek oddałby za nich z radością.... Ale największa już dla mnie przyjemność była ot jaka. Pamiętacie, państwo: defiladę zrobili dzieci na Cytadeli. Idut oni, idut przedemną parami. Godzinę szli, albo dwie. Dzieci tych we Lwowie, wiecje, Pan Bóg liczbę zgubił... I każda para mnie rzuca kwiatki. Wyrósł tych kwiatów kopiec cały przedemną. Aż tu idzje chłopczyk, lat może mu osjem. Oczka te niebieskie na mnie wystawił i dalejże kwiatki swoje chce rzucać. A tu kwiatków niema. Zgubił, musi, biedaczek, czekawszy tak długo. Tak on do kieszeni i wyciąga chleba białego kawałek. I mnie w rękę. Matka mu tam pewnie włożyła na śniadanie... Pamiętacje, państwo, co to był chleb wtedy we Lwowie — i biały jeszcze... Sam dostał a mnie oddał. Tak ja sobie ten kawałek chleba zachował. I to dla mnie najdroższa pamiątka.

— Ano, — zakonkludował Olski. — Chleb, jak i kwiaty, — z ziemi. Pachnie i żywi.

— ...A propos ziemi, — odezwała się pani Jadwiga, gdy po tych słowach zaległa nastrojowa, zbyt już niebezpieczna, zdawało jej się, w salonie, cisza — może pani — zwróciła się do Karskiej — zaśpiewa nam teraz tę śliczną pieśń o ziemi?

— Prosimy! prosimy! — rozległy się głosy, gdy Janka wzdragała się i wymawiała.

— Zaśpiewaj! — szepnął jej Karski. — Ja ci zaakompanjuję.

Janka podeszła do fortepjanu. W salonie zrobiło się znowu cicho. Niewielki, ale bardzo czysty i dźwięczny głos Janki, przesycony uczuciem, popłynął przez okna otwarte naróścież, na ogród, na boreckie lasy i pola.

O ziemio, ty ziemio rodzona...
Ty synów przygarniesz do łona...
Dla wszystkich masz dosyć ty chleba:
Tylko cię m i ł o w a ć potrzeba.

To słowo „miłować", długim przeciągnięte dźwiękiem wibrowało przez chwilę nad salą, jak śpiew skowronka, dzwoniący w górze nad ziemią...

*

Krystyna Lipowska podniosła schyloną głowę. I szybkiem spojrzeniem ogarnęła salę. Twarze były zasłuchane i skupione... Niejeden wspominał bliskich, których ziemia już nazawsze „przygarnęła do łona". Snuły się może też myśli o tych, dla których, choć miłujących, wciąż jeszcze na tej „ziemi rodzonej" brakowało chleba... Generał Iwaszkiewicz, łatwy do wzruszenia (jak wielu twardych w polu żołnierzy...)—zdjął okulary, machnął rękawem mundura koło oczu i długo przecierał szkła, dziwnie zamglone.

Krysia, siedząca tuż koło drzwi otwartych, cichutko wymknęła się na werandę.

Lato było upalne, jak w r. 1914, pamiętnym roku wybuchu Wielkiej Wojny. Klomby taksamo kwieciły się barwnie przed domem. I taksamo szumiały świeżym liściem okryte drzewa boreckiego parku.

Z salonu dobiegała druga zwrotka pieśni:

O ziemio, ty matko miłości....

Wzrok Krysi spoczął chwilę na nikocjanach. W jasnym pełnym blasku słońca traciły rzadki egzotyczny swój urok i zapach. Były teraz niepozorne, stulone, ciche. Jak dzień powszedni. Jak ziemia szara.

KONIEC

Triumf polskich tancerek

na międzynarodowych zawodach tańca w Wiedniu

Wczoraj wieczorem ogłoszone zostały wyniki międzynarodowych zawodów tańca artystycznego w Wiedniu. Wynik oznacza pełne zwycięstwo Polaków. Komisja obrachunkowa, wyznaczona przez jury, pracowała przez całą noc i ukończyła obliczenia dopiero o godz. 8.30 rano.

W południe obyło się posiedzenie jury, na którem dokonano rozdziału nagród. Wieczorem odbył się w sali Konzerthaus'u festival laureatów, na którym nastąpiło oficjalne ogłoszenie wyników konkursu.

W dziale solistek otrzymala pierwszą nagrodę, ufundowaną przez p. Gretę Wiesental w sumie 1000 zł. Polka Ziuta Buczyńska, osiągając na 100 punktów możliwych — 87,95 pkt.

Drugie miejsce uzyskała Pola Nireńska, osiągając 85.85 pkt. Otrzymała ona połowę nagrody, ufundowanej przez austrjackie M-stwo Oświaty w sumie 500 szylingów.

Trzecią nagrodę złoty medal otrzymała Wanda Grossen z Rygi.

Srebrny medal otrzymała zamieszkała w Wiedniu Polka p. Fedro (hr. Stadnicka).

Bronzowy medal otrzymała Polka Leitzkówna (68,64 pkt.), która zajęła 5-te miejsce.

6-te miejsce uzyskała p. Swenson (Sztokholm) 7-me miejsce p. Fenchel (Karlsruhe), 8-me — Olga Sławska z Warszawy (57.50).

Ogółem na 9 nagród i na 3 dyplomy Polki zdobyły 5 nagród i 3 dyplomy.

W dziale zespołów zajął pierwsze miejsce zespół p. Mieczyńskiej z Warszawy, osiągając niezwykle dużą ilość punktów—95.72 i uzyskując nagrodę miasta Wiednia w sumie 1000 szylingów.

2-gie miejsce zajął zespół wiedeński, kierowany przez Polkę p. Fedro (71,61). Przyznano jej drugą połowę nagrody austrjackiego M-stwa Oświaty w sumie 500 szylingów. 4-tą nagrodę — medal srebrny uzyskał zespół polski Hryniewickiej — Brattówny (61.59), 5-te miejsce — dyplom honorowy uzyskał zespół Prusickiej (52,75).

Wśród duetów rewjowych uzyskał pierwsze miejsce Elkins (Wrocław), zyskując złoty medal. Zespół Werberg (Wiedeń) i Rossigliano (Wilno) uzyskały dyplomy honorowe. Ponadto rozdzieliło jury 3 nagrody, ufundowane przez Francuza Rolpha de Mares w postaci 3-ch artystycznych plakiet gipsowych, które przyznano pierwszej solistce p. Ziucie Buczyńskiej, pierwszemu zespołowi p. Mieczyńskiej i najwyżej nagrodzonemu zespołowi, kierowanemu przez Austrjaczkę, który przypadł w ten sposób zespołowi Tengera.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wysokość tegorocznych nagród Nobla.** Każda z nagród Nobla za rok 1934 (z działów literatury, medycyny, fizyki, chemji) wynosić będzie 162.607 koron szwedzkich. Pozatem przyznana będzie w tym roku pozostająca jeszcze z r. 1933 nagroda w dziale chemji.

— **Statystyka międzynarodowa przekładów.** Ukazał się, wydany przez Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej, ostatni zeszyt „Index Translationum" za r. 1933. Zeszyt ten zawiera dane statystyczne za cały rok 1933, dotyczące przekładów w różnych krajach. Jak wynika z „Index'u Translationum", w roku zeszłym przełożono książek: we Włoszech 930, we Francji 662, w ZSRR 659, w Niemczech 586, w Polsce 534, w Hiszpanji 461, w Czechosłowacji 431, w Wielkiej Brytanji 346, na Węgrzech 309, w Szwecji 304, w Stanach Zjedn. Am. Półn. 298, w Danji 240, w Norwegji 147.

— **Nowy tom Zoszczenki.** Znany humorysta rosyjski, M. Zoszczenko, kończy cykl 50 opowiadań, ujętych po 10 w następujących 5 cyklów: Pieniądze, Miłość, Intryga, Pech, Dziwne wypadki. Zbiór tych nowel będzie mieć tytuł „Księga niebieska", parodjujący tytuły dokumentalnych ksiąg dyplomatycznych, jak np. „Księga brunatna", „Biała księga" i t. p. (b).

— **Nowa sztuka Benellego.** Autor znanej w Polsce „Uczty Szyderców", Sem Benelli, napisał nowy dramat historyczny p. t. „Giovanni delle Bande Nere". Jest to historja życia słynnego kondotjera, który zginął, mając lat 27. Obok niego występuje także w sztuce postać Pietro Aretina. (b).

— **Bibljoteka króla Alberta.** W Belgji powstał projekt, ażeby zamiast pomnika króla Alberta, założyć dla uczczenia jego pamięci nową, wielką bibljotekę w Antwerpji. Takie było życzenie zmarłego króla i obecnie sprawę tę wysunął Leopold III-ci. (b).

— **Francuska nagroda literacka.** Nagroda za powieść z dziedziny literatury t. zw. „Roman d'aventures" przyznana została jednomyślnie Janowi Bommart za powieść „Le poisson chinois". W skład jury wchodzili m. in. Pierre Benoit i Carco. Laureat napisał dotychczas kilka nowel, drukowanych w „Gringoire" i „Jurnal'u", powieść p. t. „Sourcils joints", oraz powieść, przerobioną następnie na sztukę teatralną p. t. „Le revenant", graną w teatrze Alberta I-go.

Teatr

— **Popis Państw. Instyt. Sztuki Teatralnej.** Państw. Inst. Sztuki Teatralnej w najbliższą niedzielę (10 b. m.) występuje z publicznym egzaminem swych absolwentów wydziału aktorskiego.

Ta forma pierwszego samodzielnego występu młodych aktorów, polega na samodzielnem opracowaniu ról, wyznaczonych na 3 tygodnie przed występem, przyczem praca ta nie podlega żadnej korekcie profesorów, a rolę reżyserów spełniają koledzy z wydziału sztuki reżyserskiej Instytutu. Na egzaminie grane będą następujące fragmenty: z „Męża i żony" Fredry, z „Salome" Osk. Wilde'a i z „Pigmaljona" Shawa. Reżyserują m. in. Zbign. Sawan, Damięcki, St. Wroncki, aktorzy warszawscy, którzy zapisali się na kurs reżyserski Instytutu. (b).

Plastyka

— **Sukces wystawy polskiej w Metzu.** Prasa lotaryńska donosi o dużym sukcesie wystawy grafiki polskiej w Metzu. Wystawa ta cieszy się wielką frekwencją publiczności francuskiej i na prośbę miejscowych kół artystycznych przedłużona została o kilka dni.

Z Metzu eksponaty przesłane zostaną do Strasburga, gdzie staraniem miejscowego Tow. Przyjaciół Polski i Konsulatu R. P., zorganizowana zostanie analogiczna wystawa w salonach Palais du Rhin (dawnego pałacu cesarskiego). Uroczysta inauguracja wystawy strasburskiej nastąpi w niedzielę, 10 czerwca.

— **Wystawa sztuki dekoracyjnej i kościelnej w Częstochowie.** Zorganizowana staraniem Ruchomej Wystawy Sztuki — Wystawa Sztuki Religijnej i Kościelnej w Częstochowie w gmachu Muzeum (park Staszyca) zostanie otwarta dn. 9 b. m. Uroczystości otwarcia dokona JE. ks. biskup Kubina w obecności ks. biskupa Gawliny, Ojca Przeora Paulinów, przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P., oraz władz rządowych i samorządowych m. Częstochowy.

— **Nagrody na międzynarodowym konkursie Plakatów Turystycznych.** W międzynarodowym konkursie Plakatów, ogłoszonym przez Centralną Radę Turystyki Międzynarodowej wzięło udział dziesięć krajów. Pierwszą nagrodę w postaci złotego puharu przechodniego, wartości 200.000 franków (dar króla egipskiego Fuada I-go) przyznano za plakat Widowisk Pasyjnych w Oberammergau, wydany przez Niemieckie Koleje Państwowe. Drugą nagrodę otrzymała Holandja, trzecią zaś Austrja.

— **Udział Polski w międzynarodowej wystawie fotograf. w Wiedniu.** W wiedeńskim „Künstler-Haus'ie" otwarta została trzecia międzynarodowa wystawa fotograficzna. Na 984 eksponatów, wystawionych zostało 16 polskich.

— **Z ruchu artystycznego w Bydgoszczy.** W Muzeum miejskiem w Bydgoszczy, które w bież. sezonie pokazało miastu szereg pierwszorzędnie zorganizowanych i wartościowych wystaw, jak wystawę „Ludowej grafiki religijnej", wystawę dzieł prof. Pankiewicza z Paryża, a ostatnio dzieł prof. Leona Wyczółkowskiego — otwarto w dniu dzisiejszym wystawę „Plastyki", grupy artystów wielkopolskich.

Wystawa poświęcona nowoczesnemu malarstwu, obejmuje wyłącznie dzieła religijne. Biorą w niej udział: Bartel, Bogaczyk, Brandel, Dziurzyńska - Rosińska, Eichler, Eichlerowa, Hanytkiewicz, Jackowski (prezes „Plastyki"), Madeyski, Malina, Mroziński, Ożmin, Ożminowa, Roguski, Szmyt, Wałkowski, Wroniecki i Wysocki.

Muzyka

— **Strawiński przyjął obywatelstwo francuskie.** Strawiński, który od r. 1910 mieszkał we Francji, a następnie w Szwajcarji, przyjął obecnie obywatelstwo francuskie. Imię Strawińskiego jest związane z Paryżem. W Paryżu po raz pierwszy grano jego największe dzieła. W 1913 w teatrze des Champs-Elysées odbył się koncert kompozytorski Strawińskiego, w czasie którego publiczność nie pozwoliła orkiestrze wydobyć choćby jednej nuty wśród jakiej takiej ciszy. (b).

Nauka

— **Doktorat honorowy prof. Ad. Diveky.** Prof. Adorjan Diveky, wykładający historję Węgier i Europy środkowej na U. W. otrzymał tytuł doktora honoris causa na Uniw. Wileńskim. (b).

Różne

— **„Produkcja wynalazców" w Rosji Sowieckiej.** W Moskwie projektowane jest wybudowanie osobnej dzielnicy mieszkań dla wynalazców. Będzie to kilkadziesiąt olbrzymich domów, mieszczących po 1000 do 1200 mieszkań. Czyżby Rosja Sowiecka spodziewała się wyprodukować sobie tylu wynalazców? (b).

Obchód 100-lecia „Pana Tadeusza"

w Paryżu

Stulecie „Pana Tadeusza" będzie w Paryżu 17 czerwca.

Na to święto kultury polskiej przybędzie do Paryża delegacja Polskiej Akademji Literatury w składzie: prezes — Wacław Sieroszewski, sekretarz generalny Juljusz Kaden - Bandrowski, prof. Kleiner oraz Mirjam - Przesmycki.

Akademicy polscy będą powitani na dworcu północnym w Paryżu w dniu 10-ym przez Towarzystwo Przyjaciół Polski, które wydało specjalną odezwę do społeczeństwa, wzywającą do zgotowania serdecznego przyjęcia Polakom. Dn. 14 czerwca odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Tego samego dnia prof. Kleiner wygłosi w College de France wykład, poświęcony twórczości Mickiewicza. Wieczorem odbędzie się uroczyste posiedzenie w Bibljotece Polskiej.

15 czerwca odbędzie się uroczyste zebranie w College de France wobec elity kulturalnej całego Paryża. Przemówienia wygłoszą: prof. Bedier oraz Miriam - Przesmycki. Na posiedzeniu tem będzie obecny prezydent republiki francuskiej Lebrun. Wieczór tegoż dnia spędzą delegaci Polskiej Akademji Literatury na przyjęciu w College de France.

Następnego dnia przewidywana jest pielgrzymka na cmentarz Montmorency, popołudniu koncert Wandy Landowskiej, wieczorem raut w Bibliotece Polskiej. Dzień 17 czerwca wypełnią uroczystości robotnicze, w których udział wezmą reprezentanci polskiej emigracji robotniczej we Francji.

Jutro wyrusza

Polska wyprawa podbiegunowa

Jutro, dnia 9 czerwca, wyrusza nowa polska wyprawa podbiegunowa, zdążająca na Szpicbergu. Pomysł zorganizowania tej ekspedycji powstał w kole wysokogórskiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Kierowanem przez inż. Bernadzikiewicza, który także staje na czele wyprawy.

Cele jej można podzielić na naukowe i propagandowe. Pod względem naukowym wyprawa będzie dążyła do zbadania strony geologicznej, topograficznej, przyrodniczej i meteorologicznej ziemi Torella, pod względem propagandowym wyprawa osiągnie cel, jeżeli wywoła zainteresowanie w Skandynawji.

Tegoroczna nasza ekspedycja różni się tem od zeszłorocznej na Wyspę Niedźwiedzią, że podczas gdy w roku ub. wyprawa była unieruchomiona, związana ze swą stacją obserwacyjną, to wyprawa obecna ma za zadanie, w celu zapełnienia białej plamy na mapie, przemierzenie 300 km.², w terenie polarnym wysokogórskim.

Ziemią Torella, do której jadzie ekspedycja, nazywa się południowy cypel Szpicbergenu. Jest to fenomen geograficzny. Mianowicie Szpicbergen, jeden z najdalej na północ wysuniętych archipelagów, należących do Norwegji, od strony północnej okrążany jest przez Golfsztrom. Golfsztrom, ciepły prąd morski, odsuwa w lecie na dwa miesiące barjerę lodową, dzięki czemu pół.-zachodnie wybrzeża Szpicbergenu są dostępne i zbadane. Natomiast część południową opływa wschodni prąd polarny, tak, że przez cały czas cypel południowy, nietknięty stopą ludzką (ziemia Torella), skowany jest lodowcami.

Wyprawa zabiera ze sobą trzy stacje radjowe, stacja długofalowa będzie w łączności z norweską Swalbard-Radjo i poprzez nią z całym światem. Dwie pozostałe stacje, krótkofalowe, będą służyły grupie wypadowej dla komunikowania się ze stacją bazową oraz dla bezpośredniej łączności z Polską i z całym światem.

Do Narwik wysłano już 2 i pół tonny bagażu. Niektóre prowianty i łódź motorową trzeba będzie dokupić w Norwegji. W skład sprzętu wchodzą cztery namioty, śpiwory na puchu i watolinie, materace gumowe, narty i przybory narciarskie, wszystko, czego potrzebuje alpinista (raki, czekany, linki, czaki lodowcowe, troje sań, które będą ciągnięte przez samych członków ekspedycji). Na wypadek spotkania z białemi niedźwiedziami zabiera się broń: pistolety parabellum, karabinki wojskowe, a pozatem dubeltówki do polowania na ptaki. Oczywiście jedzie aparat filmowy, kilka aparatów fotograficznych. I — przyjemna strona wyprawy — 120 kilo słodyczy.

Członkowie wyprawy jadą przez Berlin. Stamtąd do Sztokholmu, dalej do Narwik, ostatniej norweskiej stacji kolejowej. Z Narwiku specjalnie ugodzony statek łowiecki zawiezie ekspedycję do Bellsundu na Szpicbergen.

W skład ekspedycji wchodzą, poza kierownikiem inż. Bernadzikiewiczem, następujące osoby:

Inż. Biernawski, jako opiekun radjostacyj i operator filmowy; doktór Różycki, jako przedstawiciel Zakładu Geologji i Paleontologji U. W. (badania geologiczne i glacjologiczne); p. Siedlecki, członek wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią, jako obserwator meteorologiczny i badacz fauny; p. Mogilnicki, jako fotograf i radjotelegrafista; kapitan Zawadzki, jako specjalista od fotogrametrji; major Zagrajski, jako kierownik prac triangulacyjnych.

Anegdoty o Gabrjelu d'Annunzio

Donosiliśmy niedawno o dziwacznym pomyśle d'Annunzia wydania „Żywotów sławnych psów". O projekcie tym mówią we Włoszech i przy sposobności opowiadają anegdoty o zamiłowaniu d'Annunzia do psów. Oto jedna z nich:

D'Annunzio miał niegdyś w Cettignano, niedaleko Florencji, piękną sforę chartów. Niestety, charty zjadały kurczaki sąsiadów. Poeta musiał ciągle pokrywać szkody wyrządzone przez jego sforę. W końcu doszło do tego, że najpewniejszym źródłem dochodu w Cettignano było hodowanie drobiu, a następnie wydawanie go na łup chartom.

D'Annunzio zorjentował się w podstępie i przestał płacić odszkodowania, wówczas zastrzelono mu jednego z ulubionych psów. Poeta zaskarżył do sądu zabójcę psa, kiedy zjawił się na rozprawie, sala sądowa zatłoczona była elegancką publicznością. D'Annunzio głośno wyraził swoje zdziwienie:

— Nie przypuszczałem, że sprawa tego biednego zwierzęcia zgromadzi tylu ludzi.

Na to przewodniczący trybunału:

— Ależ, mistrzu, to nic sprawa biednego zwierzęcia, ale p a ń s k a sprawa.

Rezultaty zbiórki 3-majowej

w Warszawie

Odbyło się zebranie Komitetu Zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja na cele Polskiej Macierzy Szkolnej, na którem złożono sprawozdania z osiągniętych rezultatów.

Zbiórka uliczna do skarbonek dała ogółem w Warszawie zł. 17.002.65. Stwierdzono, że w porównaniu z rokiem ubiegłym wybitnie zwiększyła się ilość ofiarodawców, zato zmniejszyła się bardzo ilość większych monet. Normalny datek wyrażał się w monetach dziesięcio i pięciogroszowych, a symboliczy „wdowi grosz" bywał także monetą nierzadką. W porównaniu z ubiegłym rokiem ilość ofiarowanych monet wzrosła o 132 proc. Ogólna zaś suma zebrana jest o zł. 1.630.14 mniejszą od zeszłorocznej.

Za nalepki 3-majowe wpłynęło zł. 10.562.49. Suma z list ofiar nie jest jeszcze obliczona, ponieważ listy są w dalszym ciągu zwracane, przyczem dają one świadectwo życzliwości i uznawania prac Macierzy przez bardzo liczne szeregi osób, które mimo pogorszonych warunków życia nie odmawiają ofiary na cele Macierzy Szkolnej.

Wpływy z list ofiar będą uszczuplone wydatkami na opłaty pocztowe. Urząd pocztowy nie uznaje list ofiar jako „druki" i nakłada obowiązek płacenia normalnych opłat pocztowych za każdą listę przesłaną w kopercie przez pocztę. Kary za niedostateczną opłatę zostały na prośbę Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej przez p. Min. Poczt i Telegrafów zdjęte.

Z teatrów

Giuditta

Operetka Fr. Lehara

w Teatrze Wielkim

Lehar pisał kiedyś operetki doskonałe, melodyjne, pełne werwy i humoru. O wystawionej świeżo w Teatrze Wielkim „Giudicie" powiedzieć tego nie można. Upozowane to, wydęte, zezujące ku operze, rozwlekle, nużące. Ani operetka, ani opera. Coś zawieszonego w próżni aspiracyj autorskich, fałszywie skierowanych.

Widz raz po raz zagląda w program, gdzie czarno na białem wydrukowano: „Giuditta, komedja muzyczna" — ale na scenie ani śladu komedjowości dopatrzeć się nie może. Ciężko sentymentalna bajda o gorącokrwistej Giudicie, dla której tracą głowy ptasznicy, oficerowie, lordowie i książęta. Każdy niemal obraz kończy się sceną rozpaczy porzuconego kochanka, wyśpiewującego swe żale i bóle. Element humoru reprezentować ma zaledwie jedna para z drugiego planu (owocarz Pierrino i rybaczka Anita), ale Lehar traktuje ją na aby zbyć, na marginesie właściwego swego zamiaru: pokazanie, że i Lehar potrafi napisać operę. Potrafić potrafił. Poprzez pięć obrazów „komedji muzycznej" przelewa się morze muzyki, uwertur, aryj i aryjek, duetów i wstawek baletowych. Orkiestracja rozbudowana szeroko, bogata, ale bogata przepychem nuworyszowskim. Brzmi głośno — ale pusto.

W sumie wielkie nieporozumienie. W nadmiarze muzyki giną nawet te i owe melodyjne arje i arjetki, w których Lehar celuje, jak to pamiętamy z „Wesołej wdówki" i „Luksemburga". Zostaje tylko ciężar nudy przytłaczający słuchacza.

Poco Teatr Wielki wystawił „Giudittę" — zgadnąć trudno. Jeśli chodziło o podreparowanie kasy, o wspomożenie deficytowej muzy operowej zarobkami muzy operetkowej — to popełniono błąd kardynalny. „Giuditta" bowiem — to ni pies, ni wydra.

Przedstawienie, wyreżyserowane przez F r e s z l a i Ś l i w i c k i e g o, mimo kosztownych ekskursyj reżyserskich do Wiednia na połów tamtejszych pomysłów inscenizacyjnych — nieświetne. Stare szablony operowe, śpiewacy wyśpiewujący arje przed budką suflera a tyłem do partnerów scenicznych, sceny zbiorowe chaotyczne. Dekoracje W o d y ń s k i e g o obliczone na efekt wspaniałości, ale kolorystycznie fatalne (zwłaszcza obraz w dancingu, istna kakofonja barw). Ewolucje baletowe, ułożone przez Z a j l i c h a w stylu rewjowym wykazywały, że balet operowy nie czuje się w akrobatyce tanecznej zbyt pewnie.

Wykonanie śpiewacze i aktorskie — rozmaite. Najwyższe pochwały należą się K a r w o w s k i e j, która zarówno stworzyła wyborną postać Giuditty, jak i majstersko wykonała partję śpiewaczą. Bardzo miłe wrażenie werwą i młodzieńczem rozhukaniem robiła para P e t e c k i i S z c z e p a ń s k a. Oni też, od spragnionej humoru publiczności, dostali jedyne naprawdę grzmiące oklaski przy podniesionej kurtynie, oklaski niezainicjowane przez klakę operową, ciężko i beznadziejnie pracującą przy wielu innych „numerach" śpiewaczych. Całkowicie chybionym pomysłem było powierzenie roli kapitana Octavia G o ł ę b i o w s k i e m u. W operetce potrzebna jest lekkość, na której zbywa masywnej postawie tego śpiewaka. Toteż sceny miłosne (a moc ich w operetce) wypadały nieco groteskowo. Głosowo również nie stanął śpiewak na wysokości zadania i wysokości... nut, które trzeba wyśpiewać.

W pozostałych rolach obsadzono takich śpiewaków, jak M i c h a ł o w s k i, W i ś n i e w s k i i M a j. Dowód to wielkiej staranności w przygotowaniu operetki. Ale czy tej staranności nie byłoby raczej warto skierować ku jakiemuś celowi bardziej pożytecznemu?

Stanisław Piasecki.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro operetka Lehara „Giuditta" z Karwowską.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą - Stępowskim. W próbach komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Damek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem.

KAMERALNY: Dziś i jutro tragedja Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem i Grywińską. Ceny zniżone do połowy (od 55 gr. do 3 zł.).

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Drzwiami i oknami" z Halamą, Parnellem i Jarossym.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schimagła.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 — p. Elektorowicz (piosenki). Dancing.

KINA

ADRIA: „Skrzydlate fatum".
AMOR: „Romanse cygańskie" i „Tajemnica dworu Habsburgów".
ANTINEA: „Dziewczę z gór" i „Iwonka".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka".
AS: „Mój przyjaciel król" i „Białe piekło".
CAPITOL: „Rewizor" i „Drewniane krzyże".
CASINO: „Sobowtór".
COLOSSEUM: „Sprytna dziewczyna".
COLOSSEUM (mała sala): „Szalona noc w Zoo" i dodatki.
CORSO: „Wyrok życia" i rewja.
CRISTAL: „Dolina trwogi" i „Harold Lloyd".
EUROPA: „Testament Dra Mabuze".
ERA: „Maskarada miłości" i „W krainie srebrnego lwa".
FAMA: „Papryka" i „Demon miłości".
FORUM: „Tajemne moce".
GLORJA: „Pod szubienicą".
HELJOS: „Żółty książe".
KINO X: „Narzeczona z loterji" i „Znajoma z ulicy".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Podniebni rycerze" i „Straszna noc".
LOS: „Orlątko".
LUX: „Król to ja" i dodatki dźw.
MEWA: „Brat djabła" i „Pokonani zwycięzcy".
MAJESTIC: „Symfonja życia".
MASKA: „Chandu", „Na Sybir".
MARS „Rozkoszne kłopoty" i „Banita".
MIEJSKIE: „Samarang" i „Dlaczego zgrzeszyłam".
NOWA TOMBOLA: „Maskarada miłości" i „Emma".
NOWY SPLENDID: „Skandal w Budapeszcie" i rewja.
OKO PRASKIE: „Ordynans" i „Congorila".
PAN: „Miss Flora".
PETIT TRIANON: „Zaledwie wczoraj" i „Pogromcy przestworzy".
PROMIEŃ: „Dziewczę z gór".
PRAGA: „Pożar nad Wołgą" i „W pogoni za księżycem".
RAJ: „Płonąca prerja" i „Kult ciała".
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczęgi" i „Zamarłe echo".
RIVIERA: „Wyrok morza" i „Dusze w niewoli".
STYLOWY: „Otchłań życia".
ŚWIATOWID: „Hopla".
SOKÓŁ: „Henryk VIII" i „Kobieta Tarczan".
STAROMIEJSKIE: „W szponach tygrysa" i film polski.
TON: „W twoich ramionach".
UCIECHA: „Kawalkada".
UNJA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja.
VARIETE: „Burzyciel", nowy program atrakcyj.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 8 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 22 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 40 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osełkowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg. w detalu.

Listy do redakcji

O dobrą komunikację na kolejce Otwock—Warszawa-Most

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ wszelkie inne drogi przekonywania Dyrekcji Kolejek Podmiejskich zawodzą, niżej podpisany, upoważniony przez współtowarzyszy codziennej jazdy na linji Otwock — Warszawa — Most, zwraca się niniejszym do Szanownego Pana Redaktora z prośbą o poruszenie poniżej wyłuszczonej sprawy na łamach Jego tak poczytnego organu — w tej nadziei, że może wystąpienie prasy, sprawę tę na naszą korzyść rozwiąże.

Chodzi mianowicie o rozkład jazdy, tak ważny dla codziennie dojeżdżających do pracy w Warszawie. Każdy sezon przynosi na naszej nieszczęsnej kolejce zmiany na gorsze, a żadne petycje ustne i piśmienne nie pomagają, chociaż sprawa przystosowania rozkładu do godzin pracy, powszechnie przyjętych, nie nasuwa zbyt dużych trudności. Możemy przyjąć dwie zasadnicze grupy:

1) kończących pracę o godzinie 15-ej (urzędnicy państwowi i niektórzy prywatni) i

2) kończących pracę o godzinie 16-ej (wszystkie banki i większość różnych instytucyj prywatnych).

Odpowiednio do tego powinny w rozkładzie figurować godziny odjazdu 15-ta min. 30 i 16 min. 30 z minutowemi różnicami, tymczasem w rozkładzie, obowiązującym od dnia 15-go maja r. b. widzimy takie godziny: 15-ta min. 45 i 16-ta min. 57, co skazuje wszystkich na półgodzinne bezcelowe przesiadywanie na dworcach w oczekiwaniu na odjazd. Sprawa ta była tak zrozumiała, że kontrolerzy kolejki, stykający się z tytułu ich stanowisk, bezpośrednio z publicznością, z własnej inicjatywy zbierali podpisy za przyśpieszeniem odjazdu tych kolejek, które w rozkładzie zimowym odchodziły o godzinie 15-ej min. 45 i 16-ej min. 53. Okazało się, że 90 procent pasażerów opowiedziało się za przyśpieszeniem zwłaszcza drugiej kolejki.

Również niżej podpisany zebrał kilkadziesiąt podpisów mieszkańców Wawra, Anina, Międzylesia i t. d. na podaniu o zmianę rozkładu i otrzymał w odpowiedzi od dyrekcji kolejki urzędowe pismo, przyrzekające, że w nowym rozkładzie wymienione kolejki odchodzić będą najpóźniej 15-ta min. 40 i 16-ta min. 40.

W odpowiedzi na to wszystko ogłoszono obecnie nowy rozkład jazdy, przesuwający kolejkę z godziny 16 min. 53 na 16 min. 57.

Również rozkład rannych kolejek, przybywających do Warszawy, okazał się fatalny. Pomimo naszych próśb, aby przywrócić dawną godzinę przybycia na stację Most 8 min. 25 — 8 min. 30, w rozkładzie obecnym, oczywiście, zrobiono godzinę przybycia 8 min. 40, aby pasażerom utrudnić dostanie się do miejsca pracy na godz. 9-tą.

Przypuszczam, że te przykłady wystarczą, aby wyrobić sobie opinję o wartości nowego rozkładu jazdy, którego walery w niczem nie przewyższają prawdziwie cennego uporu Dyrekcji Kolejek, własnymi zarządzeniami przyśpieszającej ostateczny upadek tego przestarzałego środka lokomocji.

Zechce Pan Redaktor przyjąć itd.

W. Włostowski.

Komunikaty teatrów

„SZCZEŚCIE NA PODDASZU" W TEATRZE MAŁYM

Pomimo powodzenia „Cudzego Dziecka" spowodu urlopów aktorskich Teatr Mały przygotowuje się do nowej premjery. Będzie nią paryska komedja p. t. „Szczęście na poddaszu" Jeana de Létraz ilustrowana muzyką kompozytora wiedeńskiego Al. Steinbrechera, w tłumaczeniu Teofila Trzcińskiego i opracowaniu tekstów piosenek przez Jerzego Paczkowskiego. Létraz nie sili się w swoich utworach ani o zgłębienie problemów etycznych, ani o analityczne studja charakterów. Komedje jego mają na celu jedynie rozrywkę. „Szczęście na poddaszu" to bajka o miłości, którą wnosi piękna dziewczyna na poddasze do mieszkania ubogiego architekta.

Stronę muzyczną ściśle dostosowaną do biegu akcji i nieprzypominającą zupełnie stereotypowych partytur operetkowych opracowuje w Teatrze Małym Tadeusz Müller, który wraz z Wł. Walentynowiczem będą ilustrować na dwóch fortepianach uczucia i nastroje komedji. Do wykonania ról głównych zaangażowała Dyrekcja Teatru Janinę Brochwiczównę, Irenę Popielską i Wojciecha Ruszkowskiego. Resztę obsady stanowią: L. Fritsche, H. Małkowski, Z. Karpiński, A. Socha, St. Grolicki i R. Dareń. Całość widowiska spoczywa w rękach Teofila Trzcińskiego.

*

Dzisiaj, w piątek dn. 8 b. m., odbędzie się w Teatrze Małym 25-te przedstawienie znakomitej komedji sowieckiej W. Szkwarkina p. t. „Cudze Dziecko".

Wykonawców „Cudzego Dziecka" z Broniszówną, Tatarkiewicz-Woskowską, Munclinrgową, Stanisławskim, Małkowskim, Kondratem, Staszewskim i Pośpiełowskim na czele oklaskuje gorąco codziennie wypełniona widownia.

NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE POLSKIM

Po zejściu z afisza „Kaliguli" K. H. Rostworowskiego ukaże się na scenie Teatru Polskiego jako pierwsza z komedyj przeznaczonych na miesiace letnie „Awantura o Jolantę" A. Hinrichsa, w tłumaczeniu J. Kossowskiego. „Awantura o Jolantę" jest typową rozrywkową komedją, opartą na arcypociesznem zdarzeniu, jakie miało miejsce na niemieckiej wsi. Akcja komedji rozwija się na tle zatargu zamożnego gospodarza z żandarmem o podatki. Przesadna służbistość przedstawiciela władzy powodując kontrakcję całej wsi, zamieniającą urzędowy ton zdarzenia na pocieszną groteskę.

W Teatrze Polskim obsadę „Jolanty" stanowią: B. Samborski, Z. Nitwińska, M. Żabczyńska, K. Justjan, St. Daczyński, T. Chmielewski, K. Fabisiak, Al. Bogusiński, K. Kijowski i inni. Reżyseruje Janusz Warnecki.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Duchnickiej 1, w domu należącym do M. S. Wojsk., wskutek wadliwie przeprowadzonej belki w przewodzie dymowym, wynikł pożar. Od belki zapaliła się podsufitka, a następnie ślepy pułap na poddaszu, nad kuchnią wojskową pułku łączności. Pogotowie I oddziału straży, po godzinnej akcji, w czasie której wyrąbało belkę, oraz część ślepego pułapu, pożar ugasiło.

WYBUCH „PRIMUSA" I POPARZENIE

Przy ul. Nowomiejskiej 17, rzeźnik, 28-letni Jan Janowski, spowodował wybuch maszynki „Primus". Janowski gasząc płomienie, doznał poparzenia twarzy i rąk. Opatrzony na stacji Pogotowia.

ECHA STARCIA TRAMWAJU Z WOZEM

W czasie starcia tramwaju linji „7", z wozem strażackim V oddziału na moście ks. Poniatowskiego, zostali poszwankowani: kierowca straży, Seweryn Porowski (Piesza 1). Doznał on potłuczenia głowy i klatki piersiowej, Stanisław Kalisiak (Żytnia 40), strażak, (potłuczenie podbródka i prawego kolana), oraz Ludwik Malichorza (Zamojskiego 29), strażak, (potłuczenie nóg i rana tłuczona czoła). — Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

ZBRODNICZE NAPADY I BÓJKI NOŻOWE

Nocy ub. ofiarami bójek nożowych i zbrodniczych napadów padły 3 osoby.

Na rogu ul. Nowogrodzkiej i Chałubińskiego, został zraniony nożem w prawy pośladek 20-letni Szymon Zajfer (nigdzie niemeldowany).

Na ul. Powązkowskiej (miasteczko Powązki), zraniono nożem w lewy pośladek i głowę 26-letniego Moszka Majera Feldmana, woźnicę, (Lignicka 1).

Wreszcie na ul. Puławskiej zraniono nożem w lewe ramię murarza, Adama Adamczyka (nigdzie niemeldowany). — Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, pozostawiając na miejscu.

Zmarli

ś. p. Jerzy Sołowjew, b. szambelan [illegible] ces. ros., l. 62, w Moskwie; ś. p. Jadwiga [illegible], w Warszawie; ś. p. Felicja z R[illegible] Jów Szebeko, w Warszawie; ś. p. Walerya z Rutkowskich Piwnicka, l. 80, w Bielsku k. Płocka; ś. p. Krystyna Fronczakówna, l. 14, w Warszawie; ś. p. Alicja Pindorówna, l. 21, w Warszawie; b. p. Ludwika Szpigiel I v. Weinthal, w Warszawie.

Przy fatalnej pogodzie odbył się

Konkurs potęgi skoku

Słaba frekwencja jeźdźców

Właściwie wielka szkoda, że wczorajszy konkurs „Rzeki Wisły" nie można było odłożyć ze względu na fatalną pogodę i tor zupełnie rozmokły po dwudniowej nieprzerwanej prawie ulewie. Był to konkurs na szybkość, żal więc było patrzeć na konie, które paraliżowało w swobodzie ich ruchów — błoto. Pomimo, iż ustawienie 16 przeszkód było stosunkowo łatwe, bardzo urozmaicone, wysokość nie przekraczała 1.10, a szerokość 3.50, spośród 41 zgłoszonych jeźdźców, wycofało się aż 21. Nawet niezawodny p. Hoist, ze swym, już niemal cyrkowo naskakanym Egly, nie brał udziału w tym konkursie. Wyręczyła go jednak w zwycięstwie, jego uczenica, jeżdżąca po damsku, p. Glahn, na koniu Anherr. Znowu więc flaga niemiecka utrzymała się na maszcie, wbrew wszelkim wysiłkom naszych zawodników i zawodniczek. Konkurs ten podkreślił raz jeszcze nieporównanie doskonalsze ułożenie koni jeźdźców niemieckich od naszych i to winno być wskazówką na przyszłość dla naszych jeźdźców.

Wynik konkursu „Rzeki Wisły" jest następujący:

1) Pani Glahn (Niemcy) na Anherr, 2) p. Schram (Czechosłowacja) na Colette, 3) p. Roguski (Polska) na Ostrym, 4) p. Schram na Moscou, 5) p. Schön (Polska) na Doraine, 6) p. Leska (Polska) na Aldonie.

Wstęgi otrzymali: p. Sikorska na Łaskawym Panie, p. Strzeszewski na Domino, p. Baleano na N. Yorku i p. Schram na Geant Goliath.

Po „szampionacie skoku na wysokość" spodziewała się nielicznie zebrana publiczność wielu emocyj. W przerwie, podczas osuszania toru słyszy się namiętne dyskusje na temat szans różnych ekip. Wszyscy współczują jeźdźcom, spowodu fatalnej pogody, wszyscy patrzą z utęsknieniem w niebo „a nuż się wyjaśni". Lecz niebo wciąż ołowiano-szare, groźne, brzemienne deszczem i wogóle beznadziejne.

Zamiast 12 jeźdźców staje do konkursu tylko 3. Dwóch Francuzów por. Gudin de Vallerin, na koniach: Champagne i Ecuyère, kpt. Nobili na Cherubinie i 1 Polak, rtm. Małochleb na Ricie. W konkursie tym zwycięża koń, który osiągnie najwyższą wysokość. W razie zdobycia dwóch równych wysokości decydują rezultaty poprzednich skoków. Koń, który trzykrotnie nie przeskoczy przeszkody — odpada. Taki los spotkał spunktu rtm. Małochleba, który przy wysokości 1.60 zrzucił trzy razy. Francuzi dosięgnęli do 1 mtr. 90 i wobec trudnego terenu, rezygnują z dalszej konkurencji.

Na pierwszem miejscu plasuje się por. Gudin de Vallerin na Ecuyere (bez strącenia), 2) por. Gudin de Vallerin na Champagne (zrzucone raz 170 cm.), trzeci jest kpt. Nobili na Cherubinie (zrzucone raz 160, 180 i 190 — 2 razy).

Poza konkursem odbyła się próba pobicia rekordu Polski w skoku wzwyż, podjęta przez por. Dąbskiego Nehrlicha z 7 d. a. k.-u na Polesiu. Poprzedni rekord, ustanowiony 2 lata temu również przez por. Dąbskiego - Nehrlicha na tym samym koniu, wynosił 1 m. 93.

Obecnie, po 2-krotnej próbie, por. Nehrlich przeskakuje 1,95, koń zaczepia tylnemi nogami o przeszkodę, lecz jej nie strąca. Ogłasza się więc w wyniku, nowy rekord krajowy. Publiczność przyjmuje tę wiadomość z entuzjazmem.

*

Dziś, w piątek, o godz. 16-ej w parku przy ul. Puławskiej nr. 107, na letnich terenach Instytutu hippicznego „Nowy Tattersal", odbędzie się staraniem Warsz. Kl. Jazdy Konnej konkurs myśliwski na przeszkodach stałych ze zjazdami i wjazdami na wzgórza.

Jutro, w godzinach rannych, odbędzie się „Wszechstronna próba konia wierzchowego", a o 15-ej na stadjonie Łazienkowskim ostatnia próba sił przed niedzielnym „Pucharem Narodów" „Konkurs Armij Zagranicznych" im. Ministra Spraw Zagranicznych. Ekipy staną w najsilniejszym swym składzie.

Wskutek ulewnego deszczu

Powódź na Woli

Spowodu trwających deszczów, zalany został przejazd pod wiaduktem kolejowym na ul. Górczewskiej. Wskutek tego tramwaje linji „9" kierowane były od ul. Leszno, przez Żelazną do Chłodnej i dalej drogą linji „21" (t. j. do ul. Sieradzkiej). Na Górczewskiej (za wiaduktem) pozostał jeden pociąg tramwajowy, który od Ulrychowa dowoził pasażerów do zalanego wiaduktu. Następnie przechodzili oni górą i wsiadali do drugiego tramwaju, kursującego lewym torem (w obie strony), dowożąc pasażerów do rogu ul. Młynarskiej i Wolskiej, skąd (za tymże biletem) mieli możność przesiąść się do tramwaju linji „9", jadącego w stronę Mokotowa.

Zaznaczyć należy, że onegdaj również wskutek dużego deszczu, była przerwa w ruchu tramwajowym linji „9" od godz. 12 m. 30 do 14 m. 10. Wczoraj wznowiono normalną komunikację około godz. 18-ej.

Zmiany w schroniskach dla bezdomnych

Wydane zostało zarządzenie w wyniku przeprowadzonej lustracji, aby wszystkie osoby, mające stałe zarobki, w nieprzekraczalnym miesięcznym terminie, opróżniły zajmowane dotąd pomieszczenia w miejskich schroniskach dla bezdomnych.

Zarządzenie to ma na celu uzyskanie miejsca dla osób, które najbardziej potrzebują dachu nad głową; pozatem przyczyni się ono głównie do odciążenia schronisk i zapewnienia zamieszkałym już w nich lepszych warunków bytowania.

Pozatem w wykonaniu jest zarządzenie w sprawie zorganizowania specjalnego schroniska (na Powązkach) dla reemigrantów, rozsianych dotąd po różnych schroniskach.

Jednocześnie w toku załatwiania jest kwestja przeznaczenia jednego ze schronisk wyłącznie dla inteligencji (Leszno Nr. 96).

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIEŃ 9. VI.

GON. I. Dyst. 2400 mtr.: Baby, Nostromo, Grigollatis, Jaszczur II.

GON. II. Dyst. 2400 mtr.: Izbor, Ferrydor.

GON. III. Dyst. 1600 mtr.: Jaspis, Korund, Florencja, Raduna, Arinarja, Arva Varalia, Qui pourras?, Gandhi, Jontek, Cher Ami, Little Star.

GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: Kabira, Akwaforta, Sekunda, Karta, Giovinezza.

GON. V. Dyst. 2100 mtr.: Taormina, Irbit II, Jagoda II, Fosgen, Fenella, Murat II, Liban, Lucyper.

GON. VI. Dyst. 2400 mtr.: Hogarth, Kornak, Kerry Rock, Loridan, Lir, Hidalgo.

GON. VII. Majewa, Fatma II, Temida, Fenicjanka, Goldella II, Lauda IV.

GON. VIII. Dyst. 1600 mtr.: Fortissima, Tamka, Chejrak, Maska, Loup Garou, Banita.

GON. IX. Dyst. 2100 mtr.: Kryton, Kaliban, Chrysalis, Babinicz, Lucyfer, Lech, Damping.

NASZE TYPY:

1) Nostromo, Jaszczur II.
2) Ferrydor.
3) Jaspis, Gandhi, Florencja.
4) Kabira, Akwaforta.
5) Murat II, Liban, Lucyper.
6) St. Natalin, Kornak.
7) Fatma II, Temida.
8) Loup Garou, Banita.
9) Kryton, Chrysalis, Lech.

WYNIKI GONITW Z DN. 7. VI.

GON. I. Dyst. 2400 mtr.: 1) Marengo II, ż. Nowak, 2) Ferrato (12,50). Tot. 6,50.

GON. II. Dyst. 1800 mtr.: 1) Fluksja, j. Rutkowski, 2) Kiwi (6,50), 3) Prince Galahad (43,50), 4) Mellon (26). Tot. 68,50, fr. 9,50 i 6.00.

GON. III. Dyst. 1300 mtr.: 1) Fridland, ż. Jednaszewski, 2) Elita (27,50), 3) Maja III (38). Tot. 6.

GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: 1) Nestor, j. Kordacz, 2) Florencja II (9,50), 3) Fra Diavolo II (58,50), 4) Feta (76). Tot. 10,50, fr. 5,50 i 5,50.

GON. V. Dyst. 1800 mtr.: 1) Enigma II, ż. Nowicki, 2) Herminja (23,5), 3) Księżna Pani (22,50), 4) Manru (224,50), 5) Parbleu (18), 6) Eidolon (22,50), 7) Nadobna (53,50), 8) Paroman (135,50), 9) Principessa II (61). Tot. 22,5, fr. 18,50, 9 i 14.

GON. VI. Dyst. 1800 mtr.: 1) Egon, ż. Stasiak, 2) Go-Go (14,50), 3) Nerv (69), 4) Torino (58). Tot. 7,50, fr. 5,50 i 5,50.

GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: 1) Dalai Lama, ż. Jednaszewski, 2) Adam (23), 3) Bibi Hanum (26,50). Tot. 6,50.

RADJO

Piątek, dn. 8 czerwca

16,00 Muz. lekka — ork. Landowskiego i Pewznera. 17,00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 17,30 „Karnawał" Schumanna w transk. na ork. (pł.). 18,00 Reportaż: W obozie kampingowym — K. Muszałówna. 18,15 Pieśni japońskie — A. Szlemińska. 18,45 Pogad. budowl.: Rozmowa w poradni budowl. między klientem a sekretarką. 18,55 Jak spędzić święto? 19,15 Konc. chóru Dana (Tr. z Katowic). 20,02 Skrz. poczt. tech. 20,12 Pogad. muz. — A. Wieniawski. 20,22 Konc. symf. — ork. symf. P. R. p. d. W. Berdiajewa i J. Familjer-Hepnerowa (fort.). W progr. symf. g-m B. Kalinnikowa, Konc. fort. g-m. Saint-Saensa i „Uczeń czarnoksięski" Ducasa. (W przerwie 20,50 Dzien. wiecz., 21,00 Capstrzyk z Gdyni, 21,02 Wiad. rol.). 22,00 Felj.: W poleskim mateczniku — K. Prószyński. 22,15 Muz. tan. z danc. Paradis. 23,05 Koniec aud.

Sobota, dn. 9 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Konc. zesp. salon. Z. Grossmana. 13,05 Muz. popul. (pł.). 16,00 Godz. muz. lekkiej — ork. jazz. T. Sygietyńskiego i Ksonia Grey (śp.). 17,00 Słuchow. dla młodz.: „Echa leśne" Żeromskiego w radjofoniz. Lecha Buszczyńskiego (ucznia 5-tej kl. gimn.). 17,25 Odczyt relig. z okazji otwarcia Kongresu Eucharyst. — ks. H. Weryński (Tr. z Kr.). 17,40 Albert Sandler i jego orkiestra (pł.). 18.00 Felj. liter.: Co czytać? 18,15 Konc. kamer. (Tr. z Pozn.) — T. Szulc (skrz.), J. Rakowski (alt.) i Br. Ciechoński (kontrabas). 18,45 Pogad.: Podprzedsiębiorca — A. Kowalska. 18,55 Życie art. i kult. stolicy. 19,15 Piosenki T. Sygietyńskiego — J. Romanówna. 19,40 Płyty: „Taniec egzotyczny" — Massagniego. 20,00 Konc. Chopinowski (Tr. na zagranicę) — Z. Rabcewiczowa. W progr. 12 preludjów (od Nr. 13 do 24). 20,30 Gawęda z ang. korespondentami P. R. — T. Ordon. 20,40 Arje i pieśni — A. Gołębiowski (z tow. ork. i fort.). 21,02 Dz. wiecz. 21,12 Muz. lekka — ork. P. R. i H. Makowska (pios.). 22,10 Rozwiązanie II - go logogryfu muzycznego. 22.23 Muz. lekka i tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z danc. Oaza. 24,00 Koniec aud.

Niedziela, dn. 10 czerwca

8,00 Pocz. aud. 9,00 Tr. nabož. z kość. garnizon. w Warsz. z okazji 25-lecia „Zarzewia", tajnego skautingu i Drużyn Strzel. przemów. — ks. J. Maursberger. 10,00 Kazanie — ks. J. Pastuszka. 10,15 Muz. relig. (pł.). 11,40 Muz. legjonowa (pł.). 11,10 Urocz. akademja z okazji 25-lecia „Zarzewia". 12,10 Popul. poranek muz. — ork. symf. P. R. i St. Tawroszewicz (skrz.). W progr. m. in. konc. skrz. D-dur Mozarta. 13,00 Prelekcja muz.: Nerwy muzyczne — R. Chojnacki. 13,15 Muz. lekka — ork. P. R. 13,45 Wśród lasów i jezior wielkopolskich — J. Kilarski (Tr. z Pozn.). 14,00 Konc. ork. wiejskiej A. Stromberga i W. Kaczyńskiego z prześpiewkami B. Bolka. 15,00 Pogad.: Letnicy na wsi — J. Bobrowski (Tr. z Krak.). 15,15 Melodje polskie (pł.). 15,45 Pogad. dla gospodyń wiejskich. 16,00 Tr. I-go fragm. z Międzynar. Zawodów Konnych w Warsz. o „Polski Puhar Narodów" im. Prezyd. Rzplitej. 16,15 Muz. lekka. 16,50 Przegl. teatr. 17,00 Tr. II-go fragm. zawodów konnych. 17,20 Muz. polska o char. ludowym — chór miesz. „Lutni" p. d. B. Maszyńskiego i M. Janowski (śp.). 18,00 Tr. III-go fragm. zaw. konnych. 18,15 Fragm. teatralny. 18,30 Słynni artyści (pł.): Artur Sznabel (fort.), objaśn. E. Elsnerówny. 18,45 Felj. liter.: Portret własny Conrada — Z. Kisielewski. 19,15 Felj. akt. 19,30 Muz. lekka (pł.). 19,45 „Na wesołej lwowskiej fali". 20,30 Dzien. wiecz. 20,40 Myśli wybr. 20,42 Tr. z Turynu opery „Tosca" Pucciniego. W przerwach: I-szej Skrz. poczt. tech. i Wiad. sport., II-giej Wiad. meteor. 24,00 Koniec aud.

Pobór

W sobotę, 9 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 16 dzielnicy III komisarjatu P. P., oraz w 1 dzielnicy 4-go komis. — w komisji poborowej nr. 1, 2) zam. w 1 i 2 dzielnicach 20—21-go kom. — w komisji poborowej nr. 2, 3) zam. w 2 dzielnicy 5-go komis. — w komisji poborowej nr. 3, oraz 4) zam. w 1 dzielnicy 8-go komis. — w komisji poborowej nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej nr. 73.

Opóźnienie robót asfaltowych

Padające od kilku dni deszcze utrudniają roboty asfaltowe i wszystkie inne brukarskie, prowadzone w kilkudziesięciu punktach miasta. Możliwe jest nawet opóźnienie ukończenia niektórych robót, o ile czas pozostały na ich wykonanie, nie pozwoli wyrównać obecnej straty.

Niema to jak Rumunja...

Wrażenia z wycieczki porozumienia polsko-rumuńskiego

I.

Wycieczki porozumienia są niebezpieczne. Zwłaszcza porozumienia rumuńsko - polskiego. Bo gościnność Rumunów nie ma żadnych granic. Gdy się jest gościem Rumunji, to po paru dniach zatraca się jasny sąd i poczucie rzeczywistości — przez pryzmat „tujki“ (lekka, a zdradliwa śliwowica“) i szampana widzi się wszystko w barwach różowo - złocistych. Płynie się jakby na obłoku, w rajskim ogrodzie...

Kilka komentarzy

Pat donosił krótko a węzłowato o przebiegu wycieczki prasowego porozumienia w Rumunji; dla uzupełnienia suchych komunikatów trzeba dodać kilka komentarzy. Przedewszystkiem to, że ostatnia wycieczka dziennikarzy do Rumunji może wywołać rewolucję w pojęciach wszelkich odłamów prasy — wszyscy bowiem jak jeden mąż doszliśmy do wniosku, że „niema jak Rumunja“, nawet przedstawiciel dziennika konserwatystów, skłaniającego się miłośnie ku Węgrom zdradził swych faworytów na rzecz Rumunji. Muszę w możliwie treściwej formie opowiedzieć, jak Rumuni przyjmują gości, nawet ze względów dydaktycznych: to się przyda niektórym polskim dyplomatom, o których powiedział Nowakowski, że gdy uścisną rękę, to się ją zaraz odmrozi.

Wyjechało się w siedem osób pod egidą wytrawnego i ofiarnego pasterza z M. S., Z. p. Libracha i attaché poselstwa, p. A. Cotrus'a, znanego pocty rumuńskiego. Spoczątku w pociągu było smutno, bo brakło czwartego do brydża, ale humor się poprawił od Lwowa, gdzie wsiadł ten czwarty — z prasy lwowskiej. Dopiero jednak zabawa zaczęła się w Czerniowcach. Wysłano tu na nasze spotkanie stuprocentowego przedstawiciela Rumunów, potomka udzielnych książąt, który odrazu zaprosił nas o siódmej rano na śniadanie, składające się z trzynastu gorących i zimnych potraw, koniaku, tujki i konfitur z róż. W parę godzin później w wagonie restauracyjnym podano obiad z menu wielkich ekspresów — a więc złożona z dwudziestu dań i takiej ilości trunków, że już się nam świat wyanielił i wyolbrzymił. Zamiast jednego chłopa w białej koszuli, wyłażącej spod kurtki, widzieliśmy procesje chłopów; dwa woły długorożne, zaprzężone do pługa, zamieniły się w stado bizonów, kukurydza miała wzrost akacji, a akacje — odurzały nas zapachem.

Później opowiem — już po wytrzeźwieniu — o Rumunji — teraz tylko zdaję sprawozdanie z wycieczki.

Cementowanie przyjaźni

Gdy wjechaliśmy do Bukaresztu — na nasze spotkanie wyszedł legjon dygnitarzy i dziennikarzy, odnajdywano starych znajomych, uśmiechano się do fotografów (dwie kobiety z delegacji nie miały nawet czasu sięgnąć po pomadkę do ust i puder). Potem wsadzono nas do luksusowych Buicków, które w tempie zawrotnem, wymijając zręcznie dwukonne pojazdy, taksówki podobne do limuzyn i chłopskie wózki, zawiozły nas do najdroższego hotelu Athenée - Palace. Każdy z nas dostał apartament, obity brokatami, z łazienką tak kuszącą, że odrazu rzucono się do wody, jak delfiny, poczem odbył się bankiet, wydany przez wicemin. Spraw Zagranicznych Saval Radulescu w olbrzymiej sali hotelu karawanseraju.

Stół w podkowę, zasypany różami, stu dżentelmenów, błyszczących jak gwiazdy (co drugi miał kilka gwiazd na fraku), wiceminister Spraw Zagr. o twarzy smutnego pierrota, przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej, świata artystycznego i naukowego, no i menu, jak na dworze sułtana. Kawior jadło się łyżkami, potem trzeba było pochłonąć kilka rodzajów ryb i ptactwa, oraz cały lodowy zamek i białe, mrożone morze kremu z truskawkami. Szampan lał się strumieniami, czarna kawa turecka również, mowy także. Mowy z naszej strony „trzymał“ hr. Adam Romer, ojciec duchowy delegacji. Czynił to z niesłychaną swobodą. Nawiasem mówiąc — należy mu się medal za ratownictwo, bo przez cały czas wycieczki, w momentach krytycznych — gdy na tym czy innym dworcu, lub przystani — ojcowie miasta gadali do nas z cylindrów. a muzyka rżnęła „Jeszcze Polska“ — nasz ojciec duchowy odpowiadał ze swadą polskiego szlachcica, na każdy zadany temat.

Po bankiecie, który już gruntownie scementował przyjaźń polsko - rumuńską, pojechano zwiedzić dancingi Bukaresztu. Wiadomo, że Bukareszt jest miastem tak pracowitem, iż nawet w dancingach można spotkać ministrów, zajętych rozwiązywaniem problemów państwowych. Pod tym względem Polska ma niejakie podobieństwo do uroczej stolicy Rumunji.

Nazajutrz z lekkim bólem głowy znaleźliśmy się bez własnej woli, tylko jąk walizki, przenoszone z miejsca na miejsce — w przecudnym parku Karola I, gdzie na szczycie góry śni snem wiecznym Nieznany Żołnierz. Nasi przyjaciele rumuńscy i mistrz ceremonji, ruchliwy minister Dragu i dyrektor Biura prasowego minister Filotti, musieli czekać dłuższą chwilę na niepunktualny polski wieniec, zresztą wszystko odbyło się w porządku. Znowu pod obstrzałem fotografów zawieziono nas na Strada Dionisia do pałacyku „direzione de presse“ Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zbiorowa narkoza

W sali ozdobionej polskiemi barwami (nawet firanki były sztandarami, a sztandary firankami) w cieniu portretów króla i prezydenta Mościckiego, odbyło się przy zielonym stole pod przewodnictwem wiceministra Spraw Zagr. i naszego ambasadora Arciszewskiego poważne posiedzenie porozumienia polsko - rumuńskiego. Jednomyślnie uchwaliło się wniosek, że obydwa narody powinny stanowczo lepiej się poznać i wzajemnie popierać. Mówiono też o działalności komitetu P. R. P., który w porozumieniu z Izbą Handl. rumuńsko - polską ogłasza miesięczny biuletyn ekonomiczny, za pośrednictwem agencji „Rador“, w Rumunji i „Pata“ w Warszawie; postanowiono mieć stałych korespondentów, rumuńsko - polskich i współpracować z Tow. Polsko - Rumuńskiem zorganizowanem rok temu w Warszawie. Po przemówieniach wiceministra spraw zagr. i ambasadora Arciszewskiego, oraz prezesa komitetu rumuńskiego i polskiego i uchwaleniu wyżej wym. wniosków, odwieziono nas do romantycznej restauracji, gdzie znowu ulegliśmy zbiorowej narkozie, tym razem staraniem braci dziennikarzy, którzy, jak jeden mąż stawili się na bankiet mający jeszcze ciaśniej nas związać.

A gdy oszołomieni lekką (lecz zdradliwą) tujką, winami rumuńskiemi, (dlaczego ich się nie sprowadza?), ogłuszeni gwarem rozmów (język rumuński przypomina trochę esperanto) ogłuszeni też cyframi, jakie padały przy podawaniu informacyj o prasie (Boże! w tym Bukareszcie dwieście tysięcy nakładu—to fiume!) oświadczono nam, że mamy za chwilę dostąpić zaszczytu ujrzenia króla, który zechciał nam udzielić audjencji.

Do króla!

Krokiem niezbyt pewnym i z niepewnością w duszy (czy trzeba dygnąć, czy zwyczajnie podać rękę, powiedzieć coś, czy milczeć), wyszliśmy z Ciny, poczem rzuciliśmy „naszym“ Buickom wyniosły rozkaz: do króla! Ale najprzód trzeba było podpisać się w księdze pałacowej. Potem cała falanga gości, bo przyłączyli się do nas koledzy rumuńscy — została wprowadzona do bibljoteki królewskiej.

W orjentalnym przepychu, wśród sprzętów rzeźbionych przez Storka i obitych skórą z Cordoby, wśród cudnie oprawnych ksiąg — zjawił się nam biały, jak obłok, młody król, o uderzająco ładnych blond włosach. Przedstawiał nas czarujący minister Filotti. Król jest nieśmiały — to nam dodało śmiałości. Rozmawiał wielce uprzejmie z ojcem delegacji hr. Romerem, który tym razem jednak nie miał sposobności wygłosić mowy, bo zdania wymawiane w obecności króla musiały być krótkie i zwięzłe. Najserdeczniej i najczołobitniej ściskali prawicę królewską rumuńscy socjaliści — zwłaszcza jeden, który podczas bankietu głośno mówił o swej radykalności.

Kochajmy się

Potem zawieziono nas jeszcze „nieochłoniętych“, do nowej dzielnicy Bukaresztu, gdzie wśród willi estetycznych willi i pałaców, znajduje się ambasada polska.

Na fajfie u ambasadora otrzeźwieliśmy nieco, trzeba bowiem było stać, jak w cerkwi, no i temperatura jest nieco chłodniejsza, aniżeli, naprzykład, w pałacu króla Rumunji. Potem znowu z polskiego klimatu przeniesiono nas żywcem, (zdążyliśmy zaledwie się przebrać) w upalną atmosferę innego wspaniałego lokalu, gdzie się odbył bankiet z taką ilością kawioru, że chwilami robiło się czarno w oczach. Wszyscy dziennikarze i eskortujący nas dygnitarze znowu już byli na posterunku, (wogóle w Bukareszcie co chwila żegnano się jak na śmierć i witano się w parę godzin później radosnemi okrzykami: znowu? Ach jak to miło!

Tym razem wśród gromady czarnych fraków widać było trzy kobiety, bo oprócz ślicznej żony red. Bestermana figurowała p. Dusza Czara, Polka, osiadła w Rumunji, świetna tłumaczka polskich arcydzieł i poetka. Prezes syndykatu dziennikarzy Sandulescu wygłosił podniosłą mowę, zaś hr. Romer zupełnie się już rozkrochmalił i zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Kochajmy się“, co wywołało pewną konsternację, gdyż nie wszyscy Rumuni rozumieli po polsku, a są podejrzliwi. Może zresztą te dwa słowa w pojęciu rumuńskiem znaczą coś innego, tak samo jak polski przyimek „po“ — wyrażony po rumuńsku musi budzić w każdym Polaku zrozumiały popłoch, brzmi bowiem jak obraźliwa formułka, uświęcona przez marszałka.

Odurzonych i zdecydowanych pozostać w Rumunji na wieki, zawieziono nas o północy na wystawę chłopskiej sztuki (możnaby o niej pisać tomy, gdyż żaden chyba kraj w Europie nie posiada tak bogato rozwiniętej sztuki ludowej). Wystawę o tak późnej porze otworzono tylko dla nas. Obładowani kruchemi pisankami z Transsylwanji, ikonami drewnianemi z Mołdawji, dźwigając na głowach niebotyczne słomiane kapelusze, wielkie jak parasole i zakochani na śmierć i życie w tej serdecznej gościnnej Rumunji, wsiedliśmy na usilne prośby ministrów Dragu i Filottiego do łódek, które wtargnęły z nami w podziemia, urządzone jak mapa plastyczna. Przy dźwiękach orkiestry cygańskiej odbyło się w pięć minut podróż naokoło świata, ale nawet Tunis i Rio Janeiro wydały się nam blade w porównaniu z Bukaresztem.

Następnego dnia o świcie wywieziono delegację polską w świat szeroki, to znaczy na południe Rumunji do żyznej Oltenji i górzystego Banatu. O czem opowiem jutro.

L. Ciechanowiecka

Czy notarjusze Przyjmowani będą do adwokatury?

Rady adwokackie zastanawiają się obecnie nad sprawą przyjmowania do palestry byłych notarjuszów zwolnionych ostatnio z zajmowanych stanowisk. Wielu spośród notarjuszów usuniętych z urzędu niema za sobą poprzedniej praktyki sędziowskiej ani adwokackiej. Wynikła więc obecnie kwestja, czy kandydaci tacy mogą uzyskać wpis na listę adwokatów bez złożenia odpowiednich egzaminów. Ponieważ nowa ustawa o ustroju palestry przywileju takiego nie przewiduje, stołeczna Rada Adwokacka pozostawiła narazie w zawieszeniu szereg podań dymisjonowanych rejentów.

Nowy narkotyk-trucizna

zadeklarowany w Lidze Narodów

W Komisji do walki z handlem narkotykami, przy Lidze Narodów, delegat Stanów Zjednoczonych dr. Tuller złożył raport o wynalezieniu przez ameryk. uczonego dr. London F. Small nowego narkotyku, którego działanie przewyższa swą siłą morfinę.

Wynalazek ten jest rezultatem wieloletnich studjów, dokonywanych na Uniwersytecie w Virginji, pod protektoratem Narodowego Komitetu naukowego i przy poparciu Fundacji Rockefelera.

Zmierzano zasadniczo ku temu, żeby uzyskać narkotyk, zawierający wszystkie pożyteczne składniki morfiny, a pozbawiony tych alkaloidów, które budzą niejednokrotnie u pacjentów groźny w skutkach głód morfiny, popychający ich w następstwie ku morfinomanji.

Poszukiwania nie dały dotychczas tego rezultatu, o który właściwie chodziło, wręcz przeciwnie doświadczenia laboratoryjne dały nową substancję, jeszcze mocniejszą i zgubniejszą w działaniu.

Aby zapobiedz możliwym nadużyciom w Komisji zapadło postanowienie, że nowoodkryta trucizna podlegać ma ścisłej kontroli i rejestracji amerykańskiego rządu, który ze swej strony podejmie wszelkie potrzebne środki ochronne, żeby zapobiedz tajnemu rozprzestrzenianiu się nowej trucizny.

Doświadczenia i eksperymenty z nowym narkotykiem prowadzone są w dalszym ciągu.

Pearl S. Buck 63)

SYNOWIE

Powieść

XIV.

Wang Tygrys na czele swej gromady wkroczył na podwórzec pałacu, gdzie poprzedniej nocy rozgrywała się krwawa bitwa. Podwórze oczyszczono, trupy zniknęły, ślady krwi pozmywano wodą, Strażnicy i służący stali na swoich miejscach. W oczach ich czaił się obłędny lęk. Wang Tygrys wkroczył do pałacu dumny jak król i przyjmował łaskawie objawy uniżoności okazywane mu przez domowników. Każdy starał się złożyć jaknajgłębszy pokłon nowemu władcy. Wang nie odkłaniał się nikomu — szedł sztywny i zimny przez amfiladę podwórców, świadomy swej mocy. Od dzisiaj przecie trzyma w ręku ster rozległej prowincji.

W pewnej chwili zwrócił się do jednego z wartowników i zawołał:

— Zabierz tę kobietę i zamknij ją w ciemnicy. Masz jej strzec i pilnować, by się z nią źle nie obchodzono. Jest moją branką — sam postanowię jak ma być ukarana.

Zatrzymał się i ogarnął wzrokiem zwisającą z drąga kobietę. Twarz jej miała szarą bladość łoju, czerwone wargi zbielały, a oczy połyskiwały jak czarne plamy tuszu, z ust wydobywał się krótki, urywany oddech. Od czasu do czasu przenosiła wzrok na Wanga Tygrysa i patrzała nań wzrokiem pełnym nienawiści. Nerwowe drgawki wykrzywiały jej twarz. Wang Tygrys był zdumiony. Nigdy jeszcze nie widział takiej kobiety i zachodził w głowę, jak ma z nią postąpić. Nie mógł przecie wypuścić jej na wolność, skoro aż tak go nienawidziła. Narazie jednak nie myślał o jutrze, postanowił naprzód porozumieć się ze starym mandarynem.

Mandaryn czekał na Wanga w wielkiej sali, odziany w odświętne szaty. Na widok wchodzącego wodza zatrząsł się na całem ciele, bo chociaż wdzięczny mu był za oddaną przysługę zdawał sobie sprawę z tego, że sprzymierzeniec nie będzie służyć mu za darmo. Obawiał się czy nagroda jakiej zażąda od niego Wang Tygrys nie będzie stanowiła większego ciężaru, od haraczu płaconego Lampartowi.

Toteż gdy mu doniesiono, że Wang Tygrys przybył do pałacu i usłyszał miarowy stuk żołnierskich kroków — tak się skonfundował, że nie wiedział co ma czynić z rękami i nogami dygocząącemi, jak w febrze. Zdobył się jedynie na to, że poprosił Wanga, by zechciał zająć miejsce. Wang odpowiedział grzecznościową formułką, a gdy tradycji stało się zadość i Wang Tygrys wykonał odpowiednią liczbę pokłonów, mandaryn kazał podać wino i gorące potrawy. Spoczątku rozmowa toczyła się na błahe tematy, ale nadeszła chwila w której nie można było dłużej się wykręcać od zasadniczej narady. Oczy mandaryna biegały niespokojnie, unikając wzroku Wanga, starcze usta rozchyliły się jakby miały zamiar przemówić. Wang Tygrys widział w jakim stanie znajduje się mandaryn, wbił więc w niego nieruchome, ciężkie spojrzenie chcąc go w ten sposób wprawić w większe jeszcze zakłopotanie. Bawiło go to. Wreszcie zgrzybiały urzędnik jął mówić cichym, słabym głosem, niemal szeptem.

— Bądź pewny, że nigdy nie zapomnę tego coś uczynił dla mnie wczorajszej nocy. Jakże ci mam dziękować za uwolnienie mnie od tej zarazy? Mogę nareszcie odpocząć, na starość. Jakże mam wynagrodzić ciebie, który mi jesteś bliższy od rodzonego syna? Żądaj czego chcesz — gdybyś zachciał mojego stanowiska, zrzeknę się go na twą korzyść...

Spojrzał niepewnie na Wanga i jął gryźć swój wskazujący palec. Wang milczał przez chwilę, wreszcie odrzekł spokojnie:

— Niczego nie żądam. Od najmłodszych lat byłem wrogiem złych ludzi. To co uczyniłem, uczyniłem tylko dlatego, żeby uwolnić lud o plagi, co go trapiła.

Teraz skolei przemówił mandaryn:

— Masz serce bohatera. Nie śniło mi się nawet, żeby tacy ludzie chodzili po świecie. Nie zaznam jednak spokoju, nawet w trumnie, jeśli ci jakoś nie podziękuję, a więc mów co ci się podoba najwięcej?

Wreszcie Wang Tygrys wyznał manadarynowi, że zamierza zmobilizować byłych towarzyszów broni Lamparta, o ile zechcą zmienić wodza. Teraz dopiero mandaryn zdrętwiał z przerażenia, chwycił się kurczowo za poręcze rzeźbionego krzesła i dźwignął się z siedzenia.

— Jakto? zamierzasz zostać hersztem rozbójników?

Przez mózg przeleciała mu okropna myśl. Ten dziwny czarnobrewy olbrzym, który przybył niewiadomo skąd, gorszy jest od Lamparta, i mądrzejszy od niego. Ostatecznie Lampart był starym znajomym, wiadomo było czego się można po nim spodziewać, lecz ten nieznajomy...

Starzec jęknął z cicha, ale Wang Tygrys przerwał mu tok myśli mówiąc:

— Nie obawiaj się. Nie zostanę rozbójnikiem. Mój ojciec był czcigodnym człowiekiem, rolnikiem, dostałem po nim spadek. Nie jestem nędzarzem, nie potrzebuję rabować. Dwaj moi starsi bracia są bogatymi, porządnymi ludźmi. A ja, jeśli sobie toruję drogę do wielkości, to jedynie własną odwagą, a nie podstępem. Takiej oto nagrody domagam się od ciebie. Pozwól mi pozostać na twym dworze, z moimi ludzmi, i mianuj mnie swoim jenerałem, naczelnym wodzem armji, którą posiadasz. Ja i moi żołnierze będziemy wchodzić w skład twej świty i będziemy chronić cię przed napadami rozbójczych band. Możesz nam wypłacać pewien żołd i udzielać opieki.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy. a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA